



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 1 (69) ♦ BIEŻANÓW ♦ 6 LUTEGO 2000 ♦ KOSZT WYDANIA 2 zł



W numerze:

Kierunek Zakopane	2
Bieżanowskie kapliczki (IV)	4
Autostrada do Wielickiej	5
Kolektywne formy samoobrony	6
Z dziejów kalendarza	7
Sanktuaria Maryjne (40)	8
Teologia w życiu – Wady i cnoty (VII)	10
Świadkowie wiary – Św. Walenty	11
Bieżanowskie Kroniki (9)	12
Aktualności – Bieżanów bez tajemnic dla gości	13
Młodym – 5,5 minuty – to naprawdę wiele czasu	14
Moja książka	16
Mój film	16
Miniatura – Woda życia	17
Bieżanowskie kremówki	17
Krótką historią XX wieku	18
Zdążyli przed uruchomieniem ..	19
Uwaga – Konkurs !!!	19
Czy zawodzi nas pamięć	20
Co o tym myślicie?	21
Aktualności – Nowe ulice na mapie Bieżanowa	22
Rozrywka – Krzyżówka	23
Z życia parafii – Kronika.....	24

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Nowa linia kolejowa w góry****Kierunek Zakopane**

Pierwszy pociąg do stacji Zakopane przyjechał w roku 1899. Spotkało się to wówczas z niezbyt przychylnym przyjęciem miejscowych fiaków i właścicieli furek. Powody ich reakcji były łatwe do wytłumaczenia. Wiele zakopiańskich rodzin żyło z przywożenia letników z Krakowa, a później po doprowadzeniu linii kolejowej do Chabówki, właśnie z Chabówki do Zakopanego. W lecie górale przywozili chcących odpocząć w Tatrach na wozach, w zimie ich konie ciągnęły sanie w których jechali wczasowicze. Dlatego pojawienie się pierwszego pociągu tuż przed Zakopanem spowodowało ich stanowczą reakcję. Kilku z nich stanęło na torach i wypięło gołe pośladki na nadjeżdżający parowóz. Maszynista Wojciech Błoński zatrzymał pociąg. Prowadzony przez niego parowóz dwukrotnie zagwizdał. Bez rezultatu. Wtedy maszynista wykorzystał wąż będący na wyposażeniu prowadzonej przez niego lokomotywy. Strumień gorącej wody skutecznie utorował drogę kolei do Zakopanego...

Kiedy mówimy o historii powstania połączenia kolejowego z Zakopanem musimy powiedzieć kilka słów o początkach kolei w ówczesnej Galicji. Budowa linii kolejowej z Krakowa do Lwowa w latach 50 – tych XIX wieku przebiegała tak szybko głównie ze względów polityczno – wojskowych. Trwał konflikt rosyjsko – turecki, rząd w Wiedniu musiał więc usprawnić swój system komunikacyjny w północno – wschodniej części Monarchii. Kolej to przecież najlepszy sposób na szybkie przemieszczanie wielu ludzi na duże odległości, dla wojska to strategiczny i niezastąpiony nawet dzisiaj środek transportu. To właśnie sprawiło, że budowa nowej linii ruszyła w dużym tempie. Nowe nasypy powstawały głównie dzięki pracy żołnierzy austriackich, tylko na trudniejszych odcinkach, jak podmokłe tereny w okolicach Bochni, sypanie nasypów powierzono prywatnym firmom. Budowa połączenia kolejowego Krakowa z Bochnią i odcinka z Dębicy do Lwowa postępowała sprawnie (odcinek z Bochni do Dębicy powstał nieco wcześniej) i 20 lutego 1856 roku na dworcu w Dębicy reprezentanci władz i liczni mieszkańcy uroczystie powitali pierwszy pociąg osobowy z Krakowa. W Austrii przyjęto koncepcję równoleżnikowej budowy linii kolejowych. W ten sposób powstała linia Kraków – Lwów,

planowano również następne, wszystkie budowane linie były jednotorowe, co od początku sprawiało wiele trudności eksploatacyjnych. Budowa drugiego toru na ważnych szlakach to lata 80 – te i 90 – te XIX wieku, znów dzięki naciskom wojska. W dniu 5 kwietnia 1881 roku Izba Deputowanych zatwierdziła i przekazała Izbie Panów projekt budowy równoległej do szlaku kolejowego Kraków – Lwów, linii tzw. Galicyjskiej Kolei Transwersalnej. Linia ta miała być uzupełnieniem głównego szlaku do stolicy Galicji – Lwowa. Linia kolei transwersalskiej rozpoczynała się w Czadcy i przez Żywiec – Bielsko – Chabówkę – Nowy Sącz – Gorlice – Zagórz miała kierować się dalej na wschód. Te dwie linie połączono liniami kolejowymi, które biegły południkowo.

Tak powstało połączenie Rzeszów – Jasło, Tarnów – Stróża i właśnie Kraków – Lanckorona – Chabówka. W roku 1899 zakończono budowę połączenia Chabówki z Zakopanem, pierwszy pociąg pod Giewont wjechał w październiku....

Tak więc linia kolejowa do Zakopanego powstała w wyniku połączenia kilku linii, dodatkowo górzysty teren spowodował, że niektóre odcinki trasy były bardzo kręte. Jednak największym problemem były zmiany kierunku jazdy podczas pokonywania trasy do stolicy Tatr. Już niedługo po wyjeździe z Krakowa na stacji w Płaszowie lokomotywa musiała być przepinana, aby można było ruszyć w tym samym kierunku skąd pociąg przyjechał. Po przyjeździe na stację w Suchej Beskidzkiej historia się powtarzała....

Po kilkunastu kilometrach po raz trzeci, ostatni, pociąg musiał

zmieniać kierunek jazdy.

Taka sytuacja była bardzo uciążliwa i bardzo wydłużała jazdę na odcinku Kraków – Zakopane. Dlatego starano się skrócić do minimum czas zmiany kierunku jazdy, a prędkość rozkładową zwiększyć. W roku 1933 austriacka firma „Austro – Daimler – Puch” wydzierżawiła PKP prototypowy szybkobieżny wagon motorowy. Rozpoczęła się eksploatacja eksperymentalna, która wykazała bardzo dużą przydatność wagonu serii SAX 90080. Rozwijana przez niego prędkość do 100 km/h sprawiła, że potocznie nazywano go LUX –



*Stacja Kraków – Bieżanów, czy już wkrótce
tędy jeździć będziemy do Zakopanego?*

TORPEDA. Było to coś w rodzaju autobusu szynowego, który posiadał kabiny dla maszynistów na czołach składu. Taka konstrukcja wagonu i wykorzystanie silnika spalinowego pozwoliła na znaczne skrócenie przejazdów na wszystkich testowanych trasach. W 1936 roku „Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce S.A. w Chrzanowie” rozpoczęła budowę pierwszych polskich lux – torped. Wprowadzenie do eksploatacji samobieżnych wagonów pozwoliło na znaczne skrócenie czasu jazdy do Zakopanego, teraz taka podróż z Krakowa trwała 124 min. Jednak w ten sposób podróżowali tylko pasażerowie nielicznych ekskluzywnych pociągów pośpiesznych. Wszyscy, którzy zdecydowali się na jazdę konwencjonalną trakcją parową, musieli odsiedzieć (lub odstać) swoje 272 minuty.

Dla wszystkich jasne było, że jedynym rozwiązaniem była budowa nowego połączenia z Zakopanem. W wyniku badań studialnych stwierdzono że najlepszym rozwiązaniem byłaby budowa linii Kraków – Swoszowice – Myślenice – Pczim – Lubień – Kasina – Mszana Dolna, dalej linia miałaby łączyć się z już istniejącym szlakiem kolejowym. Planowano również elektryfikację szlaku Kraków – Zakopane. Taka inwestycja, jak przewidywano obok znacznego skrócenia podróży, z Krakowa do Mszany Dolnej jechałoby się nie 210 min. a 60 minut, byłaby dodatkowo wielką atrakcją turystyczną. W samym Zakopanem również planowano wielkie inwestycje kolejowe, stary mały dworzec chciano zastąpić nowym, którego lokalizację wstępnie zaplanowano w okolicach dzisiejszej dolnej stacji kolejki terenowo – linowej na Gubałówkę. W odróżnieniu od starego dworca nie miała to być stacja końcowa. Planowano budowę tzw. „węzła tatrzańskiego”, dalej linia kolejowa przez dolinę Chochołowską miała przechodzić na stronę Słowacką. Skończyło się tylko na planach, które pokrzyżowała II wojna światowa.

O ile po wojnie nie wracano już do pomysłu budowy węzła Tatrzańskiego, to plany nowego połączenia z Zakopanem choć odsunięto w czasie, założono, że kiedyś zostaną zrealizowane. W wyniku badań studialnych postanowiono, że ze względu na ukształtowanie terenu najwłaściwsze będzie wybudowanie połączenia Podłęże – Piekietko.

W latach 80 – tych i 90 – tych prowadzono dalsze prace studialne. Rozważano wiele koncepcji, jedną z nich była budowa linii do Mszany Dolnej przy wykorzystaniu odcinka linii Bieżanów – Wieliczka, pociągi miałyby jeździć po tej trasie do obecnych granic Krakowa, a później już prosto na południe po nowej linii. Miałyby ona prowadzić przez Gdów do Mszany Dolnej. Dalej już po

starej „Zakopiance” pociągi miałyby docierać do stolicy Tatr.

Koncepcja którą przyjęto jako najlepszą również zakłada, że od Chabówki pociągi będą jeździły po istniejącej linii do Zakopanego. Założono równocześnie, że zostanie dobudowany drugi tor. Wszystkie inwestycje jakie były prowadzone na odcinku Chabówka – Zakopane brały ten fakt pod uwagę. Dlatego na przykład wiadukt w okolicach Białego Dunajca, gdzie popularna droga – „Zakopianka” przecina linię kolejową został zbudowany tak, że swobodnie zmieści się tam jeszcze jeden tor...

Okazało się jednak, że być może Zakopane otrzyma nowe połączenie przy okazji budowy całkiem innej linii kolejowej. W latach 90 – tych w Europie realizowana jest koncepcja tzw. korytarzy komunikacyjnych. Tak określa się linie kolejowe, które mają ponadnarodowe znaczenie. Zarządy kolejowe eksploatujące poszczególne odcinki takich linii porozumiały się w celu wspólnych działań dla modernizacji wyznaczonych szlaków. Jednocześnie usta-

lono standardy do jakich będą dążyć na swoich odcinkach linii. Pierwszą linią kolejową modernizowaną na terenie Polski, przy dużym udziale środków z instytucji europejskich jest trasa Rzepin – Poznań – Kutno – Warszawa – Terespol. Ma być ona częścią europejskiego korytarza, czyli linii łączącej Paryż z Moskwą. Na tej trasie pociągi mają kursować z prędkością rozkładową 160 km/h. Właśnie od kilku lat trwa modernizacja całej trasy, przebudowa stacji, instalacja nowych systemów sterowania ruchem.

Powstały również koncepcje innych korytarzy, jednym z nich, szczególnie nas interesującym jest korytarz Gdańsk – Katowice – Kraków – Łeluchów – Koszyce – Miskolc – Budapeszt – Południe Europy. Aby go zrealizować na terenie Polski należy jednak maksymalnie skrócić połączenie Krakowa z Nowym Sączem i przejść w Łeluchowie. Projektantom nowej linii przyszła więc myśl, aby wykorzystać projekty linii do Zakopanego. Powstała więc koncepcja połączenia Podłęże – Limanowa z odgałęzieniem do Mszany Dolnej. Przygotowaniem projektu linii zajęła się wyspecjalizowana włoska firma. W wyniku jej prac na papierze powstała linia, która rozpoczyna się w zupełnie przebudowanej stacji węzłowej Podłęże. Później dwutorowy szlak na wysokości przystanku w Staniątkach skręca na południe. Tutaj biegnie w okolice miejscowości Szczyżyc, gdzie rozwidlać się będzie w kierunku Limanowej i Mszany Dolnej. Nowa trasa zaprojektowana została do jazdy z prędkościami w granicach 160 km/h, dlatego łuki na całej trasie są bardzo łagodne.

Dokończenie na następnej stronie



Linia Kraków – Przemyśl to najważniejszy szlak kolejowy w Małopolsce

Przewidziano również kilka tuneli, jeden o długości kilku kilometrów. Jedna ze stacji miałaby być zlokalizowana tuż po wyjeździe z tunelu obok klasztoru w Szczyzycu.

Ta inwestycja jest jednym z priorytetów Małopolski. Na początku należałoby zbudować całą infrastrukturę energetyczną w tamtym rejonie, ale później dzięki kolei tereny te zaczęłyby się dynamicznie rozwijać. Kto wie jak wówczas za kilkanaście lat wyglądałaby Mszana Dolna, czy Limanowa?

O rozpoczęciu budowy linii dużo mówiło się w związku z ideą olimpiady w Zakopanem. Idea pozostała tylko ideą, ale jak się okazuje fakt nie przyznania Zakopanemu prawa do organizacji zimowych Igrzysk w 2006 roku nie będzie miał wpływu na budowę nowej linii. Wszystko wygląda ładnie, ale tylko na papierze. Ktoś może zapytać skąd wziąć pieniądze na tak kosztowne przedsięwzięcie? Właśnie tutaj dochodzimy raz jeszcze do zagadnienia finansowania takich korytarzy. Ponieważ są one trasami łączącymi przeciwległe końce kontynentu pieniądze na ich budowę dają odpowiednie instytucje Europejskie.

Zapytać można o korzyści dla Biezanowa, jakie przynieść może rozpoczęcie tej inwestycji? Wbrew pozorom okazać się one mogą bardzo duże. Prędkością rozkładową na długości całego korytarza ma być 160 km/h. Budowa nowej linii powiązana będzie z modernizacją już istniejących odcinków. Przebudowywane będą stacje, modernizowane systemy zabezpieczające ruch pociągów. Jednym z wymogów stawianych przy trasach kolejowych z prędkościami rozkładowymi 160 km/h jest eliminacja wszystkich jednopoziomowych skrzyżowań z uczęszczanymi drogami. W Biezanowie mamy przykład takiego

skrzyżowania, są to przejazdy kolejowe na ulicy Półłanki. W planach przestrzennego zagospodarowania naszego osiedla istnieje projekt budowy wiaduktu tzw. „Nowe Półłanki”. Nowa ulica miałaby się zaczynać w rejonie skrzyżowania ulic Mała Góra i Biezanowska, następnie przecinać tor wielickowski, ulicę Stacyjną, bieć równoległe do torów stacji Kraków Biezanów a następnie estakadą przechodzić ponad torami i łączyć się z ulicą Półłanki w rejonie dzisiejszego osiedla kolejowego. Plany takiej inwestycji istnieją od bardzo dawna, jednak przeszkodą są pieniądze, a raczej ich brak.

Budowa nowej drogi to kosztowna inwestycja, a budowa długiego wiaduktu to coś jeszcze droższego. Miasta nie stać na jej finansowanie. Jednak kiedy podjęta zostanie decyzja o budowie nowej linii kolejowej do Limanowej i Mszany Dolnej na likwidację przejazdów w ulicy Półłanki powinny się znaleźć pieniądze w budżecie państwa. Tak więc po raz pierwszy kolej, która do tej pory odcinała mieszkańców Półłanek i Danalówki od Biezanowa może ich z nim połączyć. Tylko czy wówczas dynamicznie rozwijające się tereny osiedla: Rybitwy i Złocień nie będą dla nich bardziej atrakcyjne?

Paradoksalnie może okazać się, że nowa inwestycja sprawi, że to właśnie Biezanów zbliży się do terenów, gdzie koncentruje się przemysł przenoszony z centrum Krakowa. Nowa droga może stać się również najkrótszym połączeniem naszego osiedla z centrum

Paweł

KAPLICZKI BIEŻANOWSKIE (cz. IV)

Kapliczka z figurą Matki Boskiej przy ulicy Kokotowskiej, na granicy z Czarnochowicami

Niedaleko od tablicy oznaczającej granice Krakowa, przy skrzyżowaniu ulicy Kokotowskiej z drogą do Czarnochowic, w bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się przydrożny krzyż i kapliczka. Kapliczka znajduje się na prywatnej posesji, jest otoczona specjalnym metalowym ogrodzeniem. Główną postacią w Kapliczce jest figurka Matki Boskiej, nieco niżej znajdują się trzy płaskorzeźby. Po prawej stronie umieszczony jest wizerunek Św. Katarzyny, na przedzie Św. Marcin na koniu, natomiast po lewej stronie podobizna Św. Barbary. Rzeźba Matki Boskiej jest utrzymana w białą – błękitnej kolorystyce. Cała kapliczka została pomalowana na kolor brązowy, natomiast ozdobne ornamenty i płaskorzeźby są w kolorze białym.

Jak mówią okoliczni mieszkańcy właśnie w tym miejscu został cudownie uratowany zesłaniec, który prowadzony był na rozstrzelanie. Tam gdzie teraz stoi kapliczka ukląkł i zaczął się gorliwie modlić. Jego modlitwy zostały wysłuchane. Po kilku latach ten cudownie uratowany człowiek powrócił w miejsce, gdzie

kiedyś cudownie uszedł z życiem i ufundował kapliczkę. Na kapliczce poniżej rzeźby przedstawiającej Św. Marcina umieszczony jest napis:

O Maryjo bez grzechu Poczęta

Módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy

Fundatorowie:

Marcin Wójcik i żona Katarzyna

Rok pański 1902

Kapliczka przez cały czas znajduje się pod bardzo dobrą opieką o czym świadczy jej wygląd. Jest zadbana, odmalowana. We flakonie umieszczonym przed kapliczką zawsze są świeże kwiaty. Jej umiejscowienie, na otwartej przestrzeni przy bardzo ruchliwej drodze Podłęże – Kraków sprawia, że wielu przejezdnych zwraca na nią uwagę.

Za cenne informacje na temat kapliczki i jej historii dziękujemy okolicznym mieszkańcom.

Redakcja



AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW**

Początek budowy już w marcu

Autostrada do Wielickiej



Już w marcu rozpocząć się ma budowa południowego odcinka autostadowego obejścia Krakowa. Zgodnie z projektem do roku 2002 ma zostać ukończona część obwodnicy do węzła Wielicka, wraz z samym węzłem.

Po zakończeniu budowy odcinka autostrady Balice – Opatkowice, Kraków wreszcie otrzymał pierwszą z prawdziwego zdarzenia obwodnicę. Nie spełnia ona jednak do końca pokładanych w niej nadziei. O ile oddanie do użytku tego odcinka sprawiło, że jazda z Katowic lub Warszawy na południe stała się o wiele prostsza to już ruch tranzytowy wschód – zachód w dalszym ciągu powoduje wielkie korki w Krakowie. Najlepszym rozwiązaniem, które zminimalizowałoby ten problem jest budowa siedmiokilometrowego odcinka Opatkowice – Wielicka. Sprawi to, że cały ruch tranzytowy z zachodu na wschód powinien przenieść się z alei Trzech Wieszców i ulicy Kamieńskiego na obwodnicę autostradową.

Zgodnie z planami nowy odcinek autostrady ma mieć po trzy pasy ruchu dla każdego kierunku jazdy. Największym problemem projektantów jest jednak sprawa węzła Wielicka. Obecnie w rejonie przyszłego wielopoziomowego skrzyżowania zbiegają się: ulica

Wielicka, która kilka metrów dalej z dwupasmowej drogi zmienia się w jednopasmową dla każdego kierunku jazdy, ulica Mała Góra i Kosocicka. Po zbudowaniu w tym miejscu węzła z autostradą na dole i biegnącą estakadą Wielicką w tym samym miejscu zbiegać się będą nie cztery drogi, ale sześć. Jeśli dodatkowo założymy, że większość jadących będzie kierowała się na wschód to można chyba sobie wyobrazić co się stanie jeśli jadące pięcioma pasami samochody będą chciały dalej kontynuować jazdę jednopasmową drogą...

Dlatego powstał pomysł, aby planowanej obwodnicy nie kończyć na węźle Wielicka, ale zbudować jeden kierunek ruchu, a więc trzy pasy, do następnego z planowanych węzłów, czyli węzła Biezanów. Według pomysłodawców choć w części rozwiązałoby to problem węzła Wielicka, a jednocześnie przyspieszyło budowę północnej obwodnicy Krakowa od strony Nowej Huty.

Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie prawdopodobnie w najbliższym czasie. Jednak jest pewne, że na wiosnę ruszy wielka budowa drogowa na południowo – zachodnich krańcach Biezanowa.

(bai)

Spoločności lokalne w zapobieganiu przestępczości**Kolektywne formy samoobrony**

Takie formy samoobrony podejmowane mogą być przez grupy osób, powiązane ze sobą jakimiś więziami. Podstawową więzią jest tutaj zamieszkiwanie na określonym terenie np. osiedle mieszkaniowe. Do najbardziej typowych kolektywnych form samoobrony należą grupy sąsiedzkiej czujności oraz patrole obywatelskie.

Idea „grup sąsiedzkiej czujności” (neighborhood watch) została rozwinięta w USA w latach siedemdziesiątych, a stamtąd przeniesiona do innych krajów, również do Polski. Często tworzeniu takich grup towarzyszy zastosowanie dwóch innych metod prewencyjnych: znakowanie wartościowych przedmiotów oraz udzielanie mieszkańcom rad na temat poprawy zabezpieczenia domostw w czasie odwiedzin w mieszkaniach przez specjalistów policyjnych i / lub fachowców z zakresu technicznych zabezpieczeń. Wszystkie te działania podejmowane są w ramach tzw. lokalnej prewencji kryminalnej (community crime prevention). Program sąsiedzkiej samoobrony w postaci grup sąsiedzkiej czujności różni się w zależności od kraju, w którym zostaje wprowadzony, wzorów upowszechnianych przez organizatorów, a w szczególności od lokalnych potrzeb, możliwości i chęci mieszkańców. Wszystkie opierają się na idei „dobrego sąsiada”. Idea grup sąsiedzkiej czujności opiera się na dążeniu do przerwania następującej spirali: przestępstwa w najbliższym otoczeniu są popełniane z powodu rozpadu kontroli społecznej w małych zbiorowościach lokalnych. Popełniane przestępstwa są dla mieszkańców widocznymi oznakami braku kontroli, co przyspiesza proces rozpadu więzi w sąsiedztwach. Podstawę tworzenia grup stanowi nie wyrażone na ogół wyraźne założenie, że istnieje utajniona struktura społeczna, która trzeba rozwinąć i aktywizować, aby później wykorzystać do celów zapobiegania przestępczości. Uzasadnienie dla organizowania grup sąsiedzkiej samoobrony opiera się na następującym rozumowaniu: przy zwiększającym się poczuciu zagrożenia społeczeństwa i ograniczonych możliwościach policji, należy zachęcać obywateli, aby bronili się sami. Tak na marginesie, nie naśmiewajmy się ze starszych osób, które częstokroć przesiadują wyglądając przez okna. To właśnie one stanowią pierwszy czynnik odstraszenia potencjalnych przestępców, którzy nie lubią być widziani. Przecież, jak wynika z badań przeprowadzonych w Niemczech oraz innych krajach, policja wykrywa mniej niż 10% przestępstw, których sprawcy nie byli znani przy wszczęciu postępowania.

Typowy schemat samoobrony sąsiedzkiej obejmuje następujące elementy podstawowe:

- policjant prosi mieszkańców, aby zawiadomili o inicjatywie mieszkańców, (to może być również samodzielna inicjatywa mieszkańców, którzy proszą policjanta o pomoc),
- członkowie grupy dają baczenie na mieszkanie (dom) sąsiadów, informują wszystkich, jeśli opuszczają swój dom na dłużej,
- jeśli widzą coś podejrzanego, dzwonią na policję albo do koordynatora, którym jest jeden z mieszkańców, przesko-

lony przez policję, aby umiał odróżnić sygnały o niebezpieczeństwie od fałszywych alarmów,

- mieszkańcy mogą przygotować listę uczestników razem z telefonami, aby później móc na tej podstawie zbudować specjalną linię alarmową,
- mieszkańcy spotykają się, najczęściej nieregularnie, w razie potrzeby, aby dzielić się informacjami na temat przestępczości w okolicy oraz metod zabezpieczenia przed przestępstwem,
- czasem uczestnicy grup proszeni są o umieszczenie w widocznych miejscach znaczka przynależności do grupy sąsiedzkiej czujności,
- członkowie grup mogą podejmować działania na rzecz poprawy fizycznej kondycji ich okolicy celem poprawienia stanu bezpieczeństwa (oświetlenie, likwidacja niebezpiecznych zarośli itp.)

Jeżeli program sąsiedzkiej samoobrony obejmuje również aktywną formę w postaci patroli, to oznacza, że członkowie sąsiedzkich grup regularnie albo incydentalnie patrolują najbliższą okolicę, najczęściej późnym wieczorem albo nocą. Obywatele mogą patrolować sąsiedztwo samodzielnie albo wspólnie z policją, pilnować parkingów, towarzyszyć dzieciom w drodze do i ze szkoły. Mogą przy tej okazji sprawdzać zabezpieczenie domów i mieszkań, o dostrzeżonych brakach lub zaniedbaniach (np. otwarty garaż, niedomknięte okno itp.) informować właściciela, a o podejrzanym wydarzeniach policję.

Zgodnie z założeniami zorganizowane grupy sąsiedzkiej czujności zmniejszają prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa dzięki wzmożonej kontroli społecznej w sąsiedztwie. Informowanie policji o podejrzanym zdarzeniach zwiększa ilość zatrzymanych przestępców oraz zmniejsza ich ilość na ulicach w rejonach, które będą postrzegane przez nich jako szczególnie ryzykowne. Istnienie grupy poprawia stosunki między sąsiadami i zdolność wspólnoty lokalnej do przeciwdziałania przestępczości w przyszłości. Poprawia poczucie bezpieczeństwa poprzez rozwinięcie w mieszkańcach przekonania, że działają na rzecz bezpieczeństwa wspólnie z innymi ludźmi, a w przypadku zagrożenia mogą liczyć na to, że sąsiedzi nie pozostaną obojętni. Wspólne działanie z innymi nie tylko wzmacnia poczucie solidarności, ale także zmniejsza poczucie bezradności mieszkańców.

Piękne. Tak, ale musimy sobie wreszcie zdać sprawę, że obecnie nie ma innej drogi, która zapewni nam bezpieczeństwo. Policja tego nie robi. Władze lokalne również. To czy w Biezanowie będzie bezpiecznie, zależy w 90 % od nas samych. Nie ludźmy się, że bez naszego udziału nasze poczucie bezpieczeństwa wzrośnie. Będzie coraz niższe. Będzie coraz więcej kradzieży, wandalizmu, a nawet morderstw czy rozbojów. Nie milczmy więc i nie zamykajmy się na innych sąsiadów!!!

Zbyszek

AKTUALNOŚCI

Z dziejów kalendarza

Wiadomo powszechnie, że obowiązujący w świecie cywilizacji zachodniej kalendarz nie jest doskonały i co pewien czas mają miejsce próby jego zreformowania.

W starożytności większość ludów ówczesnego świata posługiwała się kalendarzem księżycowym (lunarnym), którego podstawową miarą jest miesiąc synodyczny, czyli okres pomiędzy dwoma kolejnymi fazami księżyca, zwykle między nowiami. Ponieważ jednak rok lunarny jest o 11 dni krótszy od roku słonecznego – początek roku księżycowego w ciągu 33 lat przechodzi kolejno przez wszystkie pory roku.

Jedną z pierwszych prób przedstawienia kalendarza lunarnego na słoneczny podjął w starożytnym Egipcie faraon Ptolomeusz Euergetes. Wydał on zarządzenie, brzmiące mniej – więcej tak: „Ponieważ słońce co każde cztery lata przesuwają się o jeden dzień naprzód, zarządza się, aby odtąd co każde 4 lata przed nowym rokiem obchodzono święto boskiego Euergetesa, aby wszyscy wiedzieli, że poprzednie wady kalendarza przez niego zostały naprawione.” Reforma ta przetrwała do śmierci faraona, ale pomysł posłużył następnych reformatorów.

Pierwszą historycznie stwierdzoną reformę kalendarza przeprowadził Juliusz Cezar w roku 46 przed Chr. Od tego imienia nowy kalendarz został nazwany juliańskim. Właściwym jego twórcą był jednak aleksandryjski astronom Sozygenes, który wzorował się właśnie na pomysłach faraona Euergetesa. Kalendarz ten przetrwał do dziś jedynie jako kalendarz religijny wśród wyznawców prawosławia.

W kalendarzu juliańskim rok liczył 365 dni, a co czwarty rok był rokiem „przestępnym” i liczył 366 dni. Średnia długość roku wynosiła 365 i $\frac{1}{4}$ dnia, co dość dobrze zgadzało się z długością roku słonecznego (różnica wynosiła jedynie 11 minut). Od czasów Juliusza Cezara datuje się też długość miesięcy i ich rzymskie nazwy, przyjęte przez wiele krajów europejskich (oprócz min. Polski). Kalendarz został przyjęty i rozpowszechniony przez Chrześcijaństwo.

Ale i temu kalendarzowi brakowało owej 11 – minutowej zgodności z długością roku słonecznego. Astronomiczna bowiem długość roku wynosi 365,2422 dnia i na dodatek stale się skraca o milisekundy, a wpływ na to ma min. ilość wód i ich pływy, na kuli ziemskiej. Różnica ta ujawniała się w miarę upływu lat, np. w kościele katolickim w obchodzeniu świąt wielkanocnych. W roku 325 po Chrystusie, gdy wiosenne zrównanie dnia z nocą

przypadało na dzień 21 marca, Sobór Nicejski uznał tę datę za stałą i postanowił, że odtąd Wielkanoc ma być obchodzona w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca.

Z upływem stuleci rzeczywisty początek wiosny, czyli zrównania dnia z nocą był coraz bardziej niezgodny z kalendarzem. W drugiej połowie XVI wieku różnica ta wynosiła już 10 dni.

Tą kłopotliwą dla Kościoła sprawą zajął się papież Grzegorz XIII, ogłaszając bullą z dnia 21 marca 1582 roku nowy kalendarz (od jego imienia nazwany gregoriańskim). Zgodnie z nim opuszczono owe 10 dni narosłych pomiędzy kalendarzem juliańskim, a wiosennym zrównaniem dnia z nocą i po dniu 4 – tym października 1582 roku przesunięto niejako czas do przodu o owe 10 dni i nastąpił dzień 15 października.

Aby zapobiec w przyszłości podobnym zmianom daty, postanowiono w każdym 400 – stuleciu opuszczać 3 dni przestępne w latach kończących wiek, z wyjątkiem ostatniego roku 400 – lecia. Tak więc rok 2000 będzie rokiem przestępnym z 29 dniami w miesiącu lutym.

Ale i ten kalendarz ma jak widzimy wiele wad. Są to: różnica ilości dni w miesiącu (28, 29, 30 i 31 dni), różne długości kwartałów (90 do 92 dni) daty w miesiącu nie zgadzają się z dniami tygodnia. Aktualne próby reformy kalendarza idą w kierunku opracowania jednolitego kalendarza światowego, w którym rok miałby 364 dni, byłby podzielony na 4 kwartały po 91 dni. Pierwszy miesiąc miałby 31 dni, a następne po 30. Między 30 grudnia a 1 stycznia nowego roku byłoby 24 – godzinne święto światowe Nowego Roku, a co 4 lata pomiędzy 30 czerwca, a 1 lipca – 24 godzinne Święto Powszechne.

W tym układzie daty dni tygodnia nie zmieniałyby się w każdym roku, a pierwszy dzień nowego roku przypadałby zawsze w niedzielę.

Po konsultacji ze specjalistami w dziedzinie astronomii wydaje mi się, że szanse na wprowadzenie tych ostatnich reform są małe.

Nie mamy dziś bowiem pewnych podstaw do precyzowania dalekosiężnych reguł kalendarzowych, które przez dynamiczne (coraz szybsze) gubienie lat przestępnych dotrzymywałoby kroku skracającemu się rokowi zwrotnikowemu.

Z różnych źródeł wybrał i do druku podał

Adam Nawrot



SANKTUARIA MARYJNE (40)



Szukając tematu do kolejnego artykułu doszłam do wniosku, iż warto byłoby opowiedzieć o tym, w jaki sposób powstawały sanktuaria, co było przyczyną ich powstawania i w jaki sposób rozwijał się w nich kult. Na początek chciałabym wyjaśnić czym właściwie jest sanktuarium dlaczego powstawały takie miejsca. Ponieważ ten temat jest dość obszerny będę go kontynuować w kolejnych artykułach.

Sanktuarium

Jest to termin szczególnie święty, wzbudzający uczucia szacunku i czci. Mówiąc ogólnie, wyraża on miejsce sakralne, które dzięki nadzwyczajnemu objawieniu się mocy wyższej, rozpoznanej i czczonej, posiada szczególne znaczenie kultowe. Możemy wyróżnić dwie kategorie środków, poprzez które dokonuje się objawienie:

a) zjawiska naturalne, w których siły natury - światła, zjawiska atmosferyczne, kamienie, źródła, rośliny, zwierzęta - w niezwykle sposób objawiają obecność i oddziaływanie boskie,

b) doświadczenia osobiste, w których istota ludzka słyszy głosy lub słowa, ma sny lub widzenia, uzyskuje nagle uzdrowienie lub nawrócenie.

Mówiąc ściślej, sanktuarium to miejsce nadzwyczajnego kultu związanego z faktem nadprzyrodzonym, relikwiami lub cudownym obrazem. Wybija się ono wśród zwyczajnych miejsc kultu i miejsc o charakterze świeckim, jest ono uważane za święte i za ośrodek przyciągający uwagę swą niezwykłością. Ściągają do niego pątnicy, by odczuwalnie zjednoczyć się z Bóstwem, wyprosić sobie łaski, miłosierdzie i przebaczenie, złożyć hołd i dziękczynienie.

Sanktuaria - występują w wielu religiach - dają się zaklasyfikować do dwóch zasadniczych rodzajów:

- a) środowiska naturalne, jak: święte lasy, jaskinie, grotty, źródła, rzeki, jeziora, doliny, góry gdzie Bóstwo - dzięki uprzedniemu samo objawieniu się - odbiera cześć,
- b) świątynie, o najróżniejszych formach i stylach, wzniesione na pamiątkę danego objawienia czy w celu oddawania czci relikwiom, obrazom, przedmiotom sakralnym.

Indie, Chiny, Japonia i Bliski Wschód posiadają niezliczoną ilość sanktuariów, świątyń i środowisk naturalnych, cieszących się do dnia dzisiejszego dużą liczbą pątników. Rzeki: Ganges (dł. 2 700 km) i Brahmaputra (dł. 2 900 km) to „święte rzeki”, w których wyznawcy braminizmu dokonują obrzędowych kąpiei i do nich

wrzucają prochy zmarłych. Wulkan Fudzijama, najwyższy szczyt Japonii (3 776 m n.p.m.), jest „świętą górą”, odwiedzaną przez tysiące pielgrzymów i turystów. Dla Żydów świętą górą jest Synaj, miejsce zawarcia przymierza Jahwe z Mojżeszem (Izraelem) oraz Syjon. Po przeniesieniu tam Arki Przymierza czczono Syjon jako górę świętą - mieszkanie Boże. Z czasem rozciągnięto tę nazwę na całą górę, a nawet na miasto Jerozolimę (*Córa Syjonu*). Kaaba, świątynia w Mekce, jest świętym miejscem muzułmanów, celem ich dorocznych obowiązkowych pielgrzymek. Wewnątrz świątyni wmurowany jest Czarny Kamień, największa świętość muzułmanów.

SANKTUARIA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Już pierwotny Kościół spontanicznie gromadził się wokół typowych sanktuariów - miejsc życia Jezusa Chrystusa: Betlejem, Nazaret, rzeka Jordan, jezioro Genezaret, góra Tabor, Wieczernik, Golgota, Grób Święty, Góra Oliwna... Cała Palestyna jest wielkim „sanktuarium”, posiada liczne świątynie wotywnie. W następstwie prześladowań sanktuariami stały się groby męczenników, zwłaszcza grób św. Piotra i św. Pawła w Rzymie, a następnie miejsca nadzwyczajnych „objawień” czy innych zjawisk nadprzyrodzonych, jak miejsca ukazania się Najświętszej Maryi Panny. Z powstaniem nowych zakonów powstały sanktuaria na grobach założycieli i świętych, a także w miejscach, gdzie się uświęcili i otrzymali szczególne łaski od Boga. Charakter sanktuarium diecezjalnego uzyskały katedry jako kościoły-matki i ośrodki całej diecezji. Wśród nich pierwszą katedrą-sanktuarium jest bazylika Św. Jana na Lateranie w Rzymie. W przeważającej części powstały one na grobie pierwszego biskupa miasta i dlatego stały się godne czci całego ludu.

POWSTANIE SANKTUARIUM

Niektóre sanktuaria są historycznie udokumentowane, inne wyłaniają się z mgły historii jak rzeka z nie wykrytego źródła. Ale tak jedne, jak i drugie zostały otoczone czcią, synowskim nabożeństwem i autentyczną wiarą

chrześcijańską. Początek danego sanktuarium jest faktem religijnym, przekraczającym czyste przypadki i okoliczności rejestrowane właśnie przez historię. Nawet wówczas, kiedy są wystarczająco udokumentowane, posiadają one wyłącznie znamię bodźca zewnętrznego, który budzi wiarę w Boga i w Jego Opatrzność. Kościół mógł na przykład dopuszczać kult jakiegoś świętego miejsca nieautentycznego (jak to się zdarzyło w Palestynie), gdyż nie jest on powołany do rozstrzygania zagadnień archeologicznych, wierni natomiast - jeśli są religijnie uświadomieni - odnoszą się nie do samego miejsca, lecz do nadprzyrodzonej rzeczywistości, która się im z tym miejscem kojarzy. Bóg może na różne sposoby przemawiać do tego, kto umie Go słuchać. Maryja zna wiele dróg, by dać się odczuć jako Matka. Sanktuarium jest więc odpowiedzią wiary.

Nie należy się trapić, jeśli fakt, któremu dane sanktuarium zawdzięcza swe powstanie, nie może z całym rygiem naukowym być uznany za „historyczny”. Prawdziwą bowiem „historią” jest samo sanktuarium jako świadectwo żywej i szczerej wiary, ponieważ swą wiarygodność czerpie z samego Boga, z Matki Bożej, z Jej przywilejów, dzięki którym jest Ona tak nam bliska, potrzebna, władna zbliżyć nas do Jezusa. We wszystkich sanktuariach najbardziej cenną rzeczą jest historyczne zaktualizowanie się elementu nadprzyrodzonego w owocach łaski i w cudach, jakie się dokonują, a także wiara i kult, jakie się w nich uzewnętrzniają.

Zespół przyczyn, które się złożyły na powstanie i rozwój danego sanktuarium, posiada wartość względną, nie jest przedmiotem wiary. Nie powinien leż szkodzić wierze, gdy zostanie uznany za niehistoryczny. Jeśli Bóg posłużył się jakimś obrazem do dokonania znaków, w niczym nie zmieni tego faktu analiza obrazu, z której wynika, że nie jest on wykonany z cennego materiału, jak dotychczas uważano. Nie oddaje się czci samym relikwiom, ale osobom, do których się odnoszą. Stąd zakwestionowanie autentyczności danej relikwii nie osłabia w niczym czci oddanej osobie, która się z nią kojarzy. Podobnie możemy powiedzieć o sanktuarium; jeśli przyczyna powstania sanktuarium zostanie uznana przez krytykę za czystą legendę, to jednak w niczym nie umniejsza wartości aktu religijnego, leżącego u podstaw tego sanktuarium. Wszystko, co wyżej powiedzieliśmy o początkach sanktuarium - początkach historycznych, tradycyjnych czy legendarnych - nie jest przedmiotem

wiary i nie warunkuje pobożności. Bezpośrednim przedmiotem pobożności jest Bóg, Najświętsza Maryja Panna, święci. W sanktuariach pobożność cechuje się większym porywem i żarliwością.

Prawo kościelne nie rozstrzyga, jakie świątynie lub miejsca mogą nosić miano sanktuariów, jak należy je erylować, jakie posiadają prawa i przywileje. W ostatnich dziesięcioleciach przyjął się zwyczaj wyraźnego ogłaszania przez biskupa danego kościoła jako sanktuarium. Jednakże większość miejsc świętych zyskała miano sanktuariów przez długą tradycję, napływ wiernych, początkowe określenie się i w następstwie, choćby milczące, zaakceptowanie przez władzę kościelną. Sanktuaria cieszą się takimi samymi przywilejami jak zwyczajne kościoły, z wyjątkiem oczywiście tych miejsc, które nie są budynkami sakralnymi. Posiadają przywileje liturgiczne z uwagi na napływ wiernych, czci-godność wizerunków czy słynnych relikwii. Inne przywileje przysługują sanktuariom, które są jednocześnie bazyliką, katedrą, opactwem, kościołem parafialnym, kolegiatą.

BUDYNKI SAKRALNE

Nierzadko na sanktuarium składa się cały kompleks konstrukcji, podkreślający opatrznościowy charakter miejsca: sakralny, kościelny, charytatywny, artystyczny, regionalny, narodowy. Czasami jest to kaplica lub mała świątynia objawienia czy cudu, a następnie właściwe sanktuarium albo pierwotne sanktuarium, a potem nowe, zazwyczaj o wiele większe. Do licznych sanktuariów przylega klasztor należący do rodziny zakonnej, która była fundatorem i kustoszem miejsca świętego. Do innych przylegają plebanie, domy rekolekcyjne, hospicja, przytułki, domy pielgrzymkowe. Przy innych jeszcze znajdują się różnorodne instytucje dobroczynności: kolegia, szkoły, warsztaty, domy wychowawcze lub domy formacyjne, zakonne lub diecezjalne, jak: nowicjat, seminarium. W wielu sanktuariach znajdują się skarbcze z bogatymi darami, a także autentyczne muzea pełne dzieł sztuki, które dokumentują historię, renowacje, zmiany, poszerzenia. Z sanktuariami związane są nierzadko osobliwe zwyczaje folklorystyczne, festyny, procesje, święta, jubileusze.

Ewa T.

Źródło: „Z dawna Polski Tyś Królową” – przewodnik po sanktuariach Maryjnych.

TEOLOGIA W ŻYCIU

Wady i cnoty (cz. VII)

Nieumiarkowanie w jedzeniu i picu

Dzisiejsze rozważanie dotyczyć będzie nieumiarkowania w jedzeniu i w picu. Będziemy mieć na uwadze niewłaściwe podejście do dwóch darów Boga, mianowicie do apetytu i do smaku. Te dary pomagają nam w zabezpieczeniu zdrowia i życia człowieka.

Niewłaściwe wykorzystanie owych darów może pójść po linii rezygnacji z jedzenia, czyli jego niedomiaru, lub po linii nadmiaru.

Pierwszy sposób niewłaściwego podejścia do tych darów jest stosunkowo rzadki. Występuje niekiedy u kobiet, które nadmiernie troszczą się o swoją sylwetkę i przeprowadzają dietę odchudzającą, która je osłabia, a nawet niszczy ich zdrowie. Niechęć do jedzenia spotykamy również często przy stanach depresyjnych, gdy człowiekowi nie chce się żyć, nie chce mu się również jeść; podświadomie ucieka od jedzenia, ogranicza je tak jakby chciał zagłodzić się na śmierć. Jest to znak choroby. Spotykamy również rezygnację z jedzenia przy pseudoreligijnych postach. Ma to miejsce wtedy, gdy ktoś w imię zasad religii nieroztropnie wprowadza surowe posty. A tak na marginesie. Łatwo zauważyć tu paradoks. Człowiek będzie oburzał się na post np. w piątek; ten sam człowiek wstąpi do sekty i tam będzie stosował się do surowych zasad dotyczących jedzenia.

Częściej spotykamy niewłaściwe podejście do jedzenia i picia w postaci obżarstwa i pijaństwa. Brzuch staje się wtedy bogiem. Człowiek wówczas żyje po to, aby jeść, a nie je po to, aby żyć. Jedzenie staje się jego celem i wszystkie wysiłki koncentruje on głównie wokół pełnego talerza. To jest niebezpieczna wada.

Druga forma złego wykorzystania daru apetytu i smaku to łakomstwo. Polega ono na poszukiwaniu pokarmów rzadkich, kosztownych albo wykwintnie przygotowanych. Łączy się niekiedy z obżarstwem. Inna forma łakomstwa jest grymaszenie. Jem to, co lubię, z tego czego nie lubię, rezygnuję, choćby było bardzo pożyteczne. Występuje to często u dzieci, ale nie tylko u nich.

Trzecią formą złego wykorzystania omawianego daru,

jest nadużywanie alkoholu, czyli pijaństwo. Groźne dodatkowo z uwagi występującego później uzależnienia.

Zawsze z niewłaściwym podejściem do tych darów łączy się osłabienie zdrowia. Występuje ono zarówno przy obżarstwie czy łakomstwie jak i przy nieuzasadnionych postach. Ponadto – przede wszystkim – obżarstwo i pijaństwo poddają ducha ciału. U ludzi im uległych rządzi ciało, duch nie ma nic do powiedzenia. Wola jest coraz słabsza. To rzutuje na całe ich życie.

Post

Dlaczego pościmy? Motywami postu może być:

- przeciwstawienie się pożądliwości cielesnej,
- zadośćuczynienie za grzechy,
- zwiększona moc modlitwy.

Jedzenie np. mięsa jest pożyteczne dla ciała. Dobrowolne zaś zrezygnowanie z jego jedzenia w piątek jest pożyteczne dla ducha. Na tym polega istota postu, czyli dobrowolnego rezygnowania z czegoś, co jest dobre. Post ćwiczy silną wolę. Jeżeli człowiek nie potrafi dobrowolnie zrezygnować z rzeczy dobrych, nie potrafi oprzeć się pokusie, która go atakuje.

Opanowanie umiejętności wyrzeczenia się pokarmów to warunek wolności człowieka i jego silnej woli. Człowiek, który potrafi dobrowolnie z czegoś zrezygnować, jest wolny (w przeciwnym wypadku może stać się niewolnikiem). Jeśli potrafi to zrobić w odniesieniu do pokarmu, potrafi to uczynić również w odniesieniu do programu telewizyjnego, do pieniędzy, do

Post ilościowy polega na przyjmowaniu w pewne dni roku posiłku tylko 3 razy dziennie (2 lekkie i 1 do syta). Post ten jest nakazany 2 dni w roku: w środę Popielcową i w Wielki Piątek. Obowiązuje osoby od 18 r. życia do 60 roku.

Post jakościowy polega na powstrzymaniu się od pokarmów mięsnych. Nakazany jest w piątki całego roku, oprócz tego w środę Popielcową i w Wielki Piątek i w Wigilię Bożego Narodzenia. Obowiązuje osoby od 14 r. życia do śmierci.

Marta



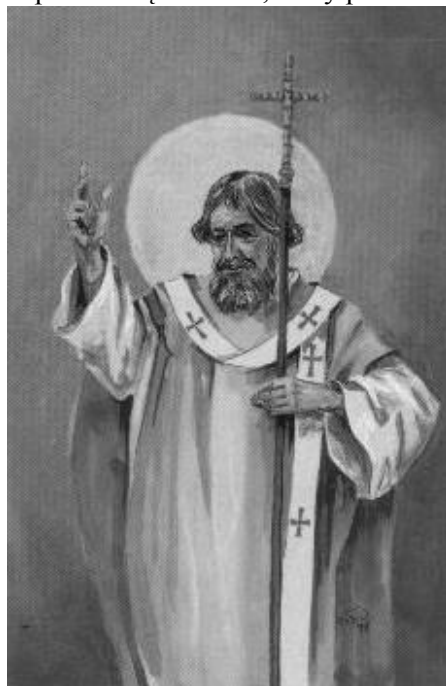
ŚWIADKOWIE WIARY

Św. Walenty (14 LUTY)

*Większość kojarzy go z Walentynkami, w czasie których zakochani obdarowują się wzajemnie prezentami i wyznają sobie miłość. Ludzie różnie patrzą na ten obcy zwyczaj wkradający się zwinnie do naszej kultury. Każdy ma prawo mieć swoje zdanie i nie mam zamiaru namawiać Was do jego zmiany. Chciałabym natomiast abyście spojrzeli na **Św. Walentego** z innego punktu widzenia, abyście poznali wielkość tego wspaniałego człowieka – wielkość, która zachowała pamięć o nim już 18 wieków.*

Św. Walenty, kapłan i męczennik żył w połowie III wieku. Były to czasy niezwykle trudne – wciąż trwały prześladowania za wyznawanie wiary w Chrystusa, coraz bardziej też ujawniał się koniec imperium rzymskiego, niszczonego nie tylko przez najeźdźców, ale także przez wojny domowe. Brakowało stabilnej władzy, bo wciąż kolejni chciwcy „pchali się” do tronu cesarza, panowali zaledwie kilka lat i zwykle nie umierali śmiercią naturalną. Wciąż zwiększano podatki na nieefektywne wojsko, co bardzo drażniło obywateli. Rozwijало się natomiast chrześcijaństwo, w którym władze upatrywały przyczynę wszystkich kryzysów, klęsk i niepowodzeń. Tłumaczenie, że chrześcijanie prowokują gniew bogów, którzy niezadowoleni zsyłają różne klęski, wyraźnie przyniosło ulgę sumieniom sprawujących władzę. Czy uważali oni, że wytępienie chrześcijan postawi kraj na nogi? Chyba tak, bo wszyscy obywatele cesarstwa musieli udowodnić swą wierność bogom przez udział w ofiarach składanych ku ich czci. Dla chrześcijan były to więc czasy ciężkiej próby. Chrześcijańscy aresztowanych zwykle na podstawie donosów prowadzono przed namiestnika, który publicznie osądzał podejrzanych o wyznawanie wiary w Boga. Św. Walenty jako kapłan ze św. Mariuszem i krewnymi asystował męczennikom w czasie ich procesów i egzekucji. Wkrótce sam został pojmany i doprowadzony do prefekta Rzymu, który przeprowadził rutynowy proces polegający na wy-

muszaniu odstępstwa od wiary. Próbowano więc odciągnąć św. Walentego od Boga za pomocą kijów, ale choć wiele razy otrzymał nasz bohater, „rękami i nogami zapierał się” aby przy Chrystusie pozostać. „Martyrologia Rzymskie” mówią o naszym świętym: „W Rzymie na via Flamina narodziny św. Walentego, kapłana i męczennika, który po wielu



Św. Walenty

cudownych uzdrowieniach i dowodach mądrości, kijami był bity i za cesarza Klaudiusza został ścięty”. I choć głównie z przyczyn politycznych informacji o nim jest niewiele, to musiał on być rzeczywiście wybitnym człowiekiem, musiał odznaczać się wielką dobrocią, skoro został wyróżniony spośród tylu chrześcijan, którzy ponieśli wówczas

śmierć męczeńską. Jego kult zaczął się szybko rozwijać. Jego grób już w IV w. otoczony był szczególnym kultem. Nad grobem św. Walentego papież Juliusz I wystawił bazylikę ku jego czci, którą później odnowił papież Teodor I. Coraz więcej ludzi z całej Europy pielgrzymowało do tego miejsca. Św. Walenty zaczął być czczony jako patron epileptyków i nerwicowców. Choć kult ten rozwinął się szczególnie w Niemczech, to ludność z niemal wszystkich krajów katolickich z ufnością uciekała się do jego orędownictwa w niebie, prosząc o uzdrowienie z padaczki i ciężkich stanów nerwicy.

W Polsce św. Walenty również miał szczególne miejsca. Pierwszym była archidiecezja przemyska, której został mianowany patronem. Drugim Krobi, w diecezji poznańskiej. Tamtejszy kościół miał trumienkę z jego relikwiami oraz łaskami słynący obraz w głównym ołtarzu, przedstawiający św. Walentego w szatach kapłańskich, z kielichem w lewej i mieczem w prawej ręce. Miecz ten przypomina jego męczeńską śmierć przez ścięcie.

A na Zachodzie, zwłaszcza w Anglii i Stanach Zjednoczonych, św. Walenty czczony jest jako patron zakochanych. Wiecie już jak wspinał się człowiekiem, możecie zatem odpowiedzieć sobie na pytanie, czy warto w dniu jego święta w szczególny sposób okazać ukochanej osobie swe uczucia...

Paulina

BIEŻANOWSKIE KRONIKI (9)



Na kilka lat przed pierwszą wojną światową praca społeczna na rzecz Bieżanowa i jego mieszkańców wchodziła w szczyt swego rozwoju. Jak już wcześniej można było przeczytać w „Płomieniu” zawieszono Ochotniczą Straż Pożarną, wybudowano remizę, ale także wzięto się do dzieła podniesienia oświaty w naszej wsi. Niestety wszystko to w pewnym momencie musiało zostać przerwane.

Zatrzymana praca.

Na podstawie wspomnień Jakuba Jamki, bieżanowskiego organisty.

Wznowiono pracę Kółka Rolniczego, urządzając odczyty i pogadanki z zakresu uprawy roli, hodowli bydła itp.

Wystaraliśmy się o to, że przy pomocy subwencji Wydziału Krajowego we Lwowie założono u nas oborę zarodową bydła nizinnego. Posiadała ona 12 sztuk jałówek, które były rozmieszczone po jednej sztuce u członków Kółka dających gwarancję odpowiedniego chowania.

Zakupiliśmy na rzecz Kółka siewnik dziewięciordowy (przy subwencji Wydziału Krajowego) i wypożyczyli go członkom Kółka za minimalną opłatą. Zakupiliśmy trycz do czyszczenia zboża siewnego.

Widząc że we dworze grabią siano konnymi grabiarkami, przez co zyskują wiele na czasie, zakupiono sześć grabiarek i dwie kosiarki konne.

Był to dorobek Kółka naprawdę imponujący, a nawet głośny na okolicę.

Jak już wspomniałem, Bieżanów położony jest na wielkiej równinie, jest nie odwodniony i malaryczny, zwłaszcza ku północy, a w dodatku był źle uprawiany, przez co nie mogła dać ziemia należytego plonu.

Już w owym czasie głośna była sprawa drenowania gruntów przy bardzo wydatnej pomocy Wydziału Krajowego, który dawał na ten cel dwie trzecie kosztów, a tylko jedną trzecią ponosił właściciel gruntu, a i to było rozłożone na trzyletnie raty. Warunek był tylko taki, że jeżeli więcej niż połowa właścicieli gruntów żądała drenowania, to reszta musiała się zgodzić.

Ile trudów i zabiegów poniesiono nim wreszcie doprowadzono drenowanie do skutku, ocenić może ten kto to przechodził. Ja tylko tyle wspomnę, że kiedy w roku 1884, w lecie przechodziłem przez pola „Podmistrzówki” zwane, widziałem zagonki czteroskibne a na środku zagonku kilkanaście kłosek żyta, po bokach rumianek i bławat, a w bruzdzie woda.

Dziś po drenowaniu te pola należą do najlepszych i najurodzajnych.

Zimową porą prawie co dzień schodzili się Członkowie Kółka na pogadanki, czytanie Przewodnika Kółek Rolniczych jak i powieści historycznych.

Pamiętam jak czytaliśmy Trylogię Sienkiewicza, nie raz do dwunastej w nocy, a kiedy trafiło się coś zajmującego, słuchacze prosili „jeszcze choć jeden rozdział”.

Ale jak u mężczyzn był brak oświaty ogromny, to cóż dopiero mówić o kobietach i dziewczętach. Przytoczę jedną okoliczność: ówczesne kobiety na wielkie uroczystości i wesela nosiły na głowie wiązane białe, haftowane chustki, albo tiulowe, które to chustki sprzedawały szwaczki aż z Jordanowa. Taką chustkę nie każda nawet umiała wiązać na głowie i były specjalistki od wiązania.

Prześlizchny był widok zwłaszcza na procesji Bożego Ciała, szeregi kobiet ze światłem w tych białych chustkach na głowach, jedna za drugą postępujących.

Pod tymi chustkami każda z kobiet nosiła tzw. „czepiec” – zwykle bardzo ozdobny, ubrany różnokolorowymi pacioreczkami i różnymi szklanymi bańkami i świecidełkami. Przy chustkach tiulowych czepce te były widoczne. Czepce zazwyczaj były podarunkami z okazji wesela dla Pani Młodej od starościny i krewnych z okazji czepin.

Otóż w owym czasie tak wspomnianych chustek i tzw. świątecznej bielizny żadna z kobiet uprać nie umiała i jak przyszły święta nosiły tutejsze kobiety pranie do praczek w Wieliczce.

Zarząd Główny Kółek Rolniczych we Lwowie w porozumieniu z Domem Sióstr Służebniczek ze Starej Wsi w powiecie Brzozów urządzał w całym kraju kilkumiesięczne kursy szkoły gospodyń wiejskich. Toteż tutejszy zarząd Kółka Rolniczego doceniając doniosłość takiego kursu, poczynił odpowiednie starania celem urządzenia go w Bieżanowie.

Przyjechał ze Lwowa Wiceprezes Głównego Zarządu K.R. Pan dr Dulęba i przedstawił warunki, na których mógłby się odbyć wymieniony kurs.

Warunki te były o tyle trudne, że nie było lokalu na pomieszczenie kursu. Na szczęście we dworze wybudowano tzw. czworak dla fernali i służby.

Pani dziedziczka Cieczowa, korzystając z tego, że nie był on jeszcze dotąd zamieszkały bezinteresownie odstąpiła go, a po małych przeróbkach został przystosowany do celów kursu.

Termin rozpoczęcia zajęć został wyznaczony na dzień 1 września 1912 r.

Na kurs zgłosiło się 54 uczestniczki, w czym z samego Bieżanowa 44, z Przewozu 2, z Rybitw 2, z Czarnochowic 3, z Przebieczan 1 i z Jawornika pod Myślenicami 1.

Przyjechały na kurs 3 Siostry Służebniczki i dnia 1 Września 1912 otwarto kurs uroczystym nabożeństwem.

Na kursie wykładano podstawowe wiadomości z historii Polski, religii, higieny, prania, prasowania, gotowania, szycia, cerowania bielizny, robót włóczkowych i szydełkowych, ogrodnictwa i warzywnictwa, a także masarstwa domowego i śpiewu.

Dziś po tylu latach mogę śmiało twierdzić, że rok 1912 był rokiem przełomowym w dziejach Biezanowa, tak pod względem moralnym, jak i też oświatowym.

Na zakończenie kursu urządzono wystawę prac dokonanych przez „kursistki” na kursie, zaproszono wiele wpływowych osobistości jak: Panią Czeczową, Pana Starostę Powiatu Wielickiego i wielu innych, oraz rodziców „kursistek”.

Po różnych, serdecznych przemówieniach, a także po obejrzeniu wystawy przez gości i rodziców, „kursistki” przyjmowały zaproszonych podwieczorkiem przez nie sporządzonym i podanym.

Dość powiedzieć, że jak przedtem w Biezanowie nie umiano ani upiec, ani ugotować nic oprócz najprymitywniejszych potraw, tak po kursie i do dziś dnia niewiele

wsi znajdzie w okolicy, tak w tym dobrych jak Biezanów.

Powiada stare przysłowie, że droga do serca wiedzie przez żołądek, a moim zdaniem wiele w tym prawdy.

Nastał rok 1913 w którym to roku założono w Biezanowie Kasę Reifeisena, później przemianowaną na Kasę Stefczyka, a drugą spółdzielnię tegoż roku założono pod firmą „Spółka Mleczarska w Biezanowie, Stowarzyszenie z ograniczoną poręką”.

Spółdzielnia ta założona została jako zlewnia mleka na wywóz do Krakowa. Nasza Spółdzielnia dostarczała pełne mleko do szpitali Św. Łazarza i Św. Ludwika i rozwijała się bardzo dobrze.

Ponadto przez Towarzystwo Rolnicze, którego podpisany był członkiem, dostaliśmy dla obory zarodowej buhaja rasy nizinnej i wszystko zdawało się i zapowiadało się jak najlepiej, niestety przyszedł rok 1914 i z początkiem sierpnia wybuchła pierwsza wojna światowa. Wszystko zostało przerwane.

Wybrał Wojciech

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Po ustawieniu tablic informujących o nazwach ulic

Biezanów bez tajemnic dla gości

Od pewnego czasu na ulicach Krakowa, zwłaszcza w rejonach skrzyżowań pojawiły się znaki informujące o nazwach ulic, które znajdują się w tym rejonie. Bardzo ułatwiło to poruszanie się przyjezdnym, ale nie tylko, po obcych rejonach miasta.

Tablice informujące o nazwach ulic zaczęły pojawiać się w wielu polskich miastach. Wszędzie starano się aby swoim wyglądem dobrze świadczyły o miejscowościach. Dlatego w wielu miastach tablice informujące o rozmieszczeniu ulic ozdabiano herbami albo innymi symbolami kojarzącymi się z określoną miejscowością. Również w Krakowie na wielu skrzyżowaniach, najpierw w centrum miasta a następnie na jego obrzeżach zaczęły pojawiać się tablice wskazujące dane ulice. W dawnej stolicy Polski postanowiono, że na niebieskim tle umieszczane będą nazwy ulic w kolorze białym. Ta kolorystyka nie jest przypadkowa, kolor biały i niebieski to barwy Krakowa.

Również w Biezanowie pod koniec grudnia zainstalowano

pierwsze tablice informujące o nazwach ulic przylegających do bardziej uczęszczanych. Znacznie ułatwiło to poruszanie się po Biezanowie osobom przyjezdnym. Jest to o tyle ważne, że nawet mieszkańcy Biezanowa nie znają dokładnie nazw wszystkich biezanowskich ulic. Jako powody takiej sytuacji wielu z nich podaje fakt, że w ostatnich latach dużo ulic na naszym osiedlu zmieniło

nazwy. Jednak stare nazwy w dalszym ciągu pozostały w świadomości wielu mieszkańców, natomiast nowe jeszcze nie do końca weszły do powszechnego zastosowania.

Tabliczki z nazwą ulicy na naszym osiedlu nie są niczym nowym. W latach 80 – tych po zamordowaniu przez Służbę Bezpieczeństwa Ks. Jerzego Popiełuszki powstała idea aby dawną ulicę Franciszka Szwabowskiego nazwać imieniem zamordowanego kapłana. Jednak ówczesne władze nie wyraziły na tę propozycję zgody. Dlatego przy ulicy pojawiły się tablice informujące o propozycji jej nowej nazwy. **(bai)**



Przy ulicy Ks. Jerzego Popiełuszki już kilka lat temu pojawiły się tabliczki z nazwą ulicy



MŁODYM

5,5 MINUTY - TO NAPRAWDĘ WIELE CZASU!

Pewien stary i mądry wódz indiański dawał taką radę porywczym młodzieńcom ze swego plemienia:

Gdy jesteś rozgniewany na kogoś, kto śmiertelnie ciebie obraził, i postanawiasz go zabić, by wymazać hańbę, zanim to uczynisz, nabij tytoniem fajkę i wypal ją.

Gdy skończysz palić „pierwszą fajkę” stwierdzisz, że śmierć byłaby zbyt surową karą za popełnione winy. Przyjdzie ci na myśl, że należałoby raczej zaaplikować solidne baty.

Jednak nim pochwycisz kij usiądź, nabij „drugą fajkę” i wypal ją do końca. Pomyślisz wówczas, że mocne i soczyste obelgi będą mogły świetnie zastąpić baty.

Otóż, gdy będziesz miał pójść i wymyślać osobę, która cię obraziła, usiądź nabij „trzecią fajkę”, wypal ją, a gdy to zrobisz, będziesz miał ochotę pogodzić się z tym człowiekiem...

Czyżby w żyłach ok. 10 milionów Polaków płynęła indiańska krew? Gdy przyjrzeć się zachowaniu ludzi na ulicach, przystankach, na uczelniach a nawet w ciasnych wnętrzach samochodów, to widać, iż Polacy bardzo dokładnie stosują się do rad indiańskiego wodza. Palą jedną „fajkę” za drugą, rozmyślają czasem, dyskutują nerwowo przekładając przeszkadzający papieros z ręki do ręki.

Czy, i w czym to pomaga, nie wiem. Nigdy nie próbowałam palić, odrażał mnie zawsze zapach z ust ludzi palących oraz wstrętny zapach moich ubrań po przejściu korytarzem mojej uczelni.

O tym, że palenie szkodzi zdrowiu, wiedzą wszyscy, a jeśli ktoś byłby jeszcze niedoinformowany, najprostszym sposobem, by się o tym przekonać, jest wzięcie do ręki pudełka papierosów. Tam w pięknie sformułowanym zdaniu dowiadujemy się („od Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej”), iż „palenie tytoniu powoduje choroby serca” – czytaj – „tylko mi zapłać a ja jako producent, brzydko mówiąc, wypinam się na ciebie i twoje zdrowie”. Dowiadujemy się, co nam grozi, że sami jesteśmy sobie winni, a przy okazji w podtekście, że nie mamy szans na finansowe odszkodowanie.

Czasami patrząc na dzieciaki przechodzące przed moimi oknami (bo tak się składa, że spora część wagarowiczów ze Szk.Podst. nr 111 przechodzi moją uliczką), zaciągające się niczym dorośli, zastanawiam się czy oni w ogóle już umieją czytać, by móc zaznajomić się z ostrzeżeniem na pudełku. Oczywiście zdanie powyższe napisane jest z dużą przesadą – przecież dzieci w klasie szóstej umieją już doskonale czytać...

Badania potwierdzają, iż dwie trzecie nastolatków, którzy zapalili przynajmniej dwa papierosy, zostało nałogowymi palaczami. Wciągnąć się w tytoniowy nałóg jest bardzo łatwo, a przyczyny nie są wcale tajemnicą. Nie chodzi tu o tzw. kojące działanie zajęcia czymś rąk. Otóż wystarczy kilka sekund, aby po jednym zaciągnięciu się papierosem, nikotyna trafiła do

mózgu. Tam stymuluje ona uwalnianie pewnych związków chemicznych, powodujących przyspieszone bicie serca i krótkotrwałe odpłynięcie krwi z mózgu, co powoduje wrażenie zawrotu głowy – uczucie to odczuwane jest szczególnie przez początkujących palaczy. Organizm oczywiście broni się, bo organizm nie lubi szoków, więc w odpowiedzi produkuje substancje zwane beta-endorfinami. Efektem ich działania jest uczucie spokoju i odprężenia. Świadomość całej „chemicznej” strategii działania nikotyny, tłumaczy dlaczego niektórym palaczom tak trudno rozstać się z nałogiem, oraz dlaczego niektórzy lekarze uważają nikotynę za taki sam narkotyk jakim jest heroina – w wyniku zażycia której wyzwalają się w mózgu te same grupy związków.

Jaka jest historia tytoniu a jednocześnie jaka jest historia walki z tytoniowym nałogiem?

Początek używania tytoniu datowany jest na lata 600-900 naszej ery, pionierami w tej dziedzinie byli Majowie. Jednak dopiero w XIX w. wykryto główny, aktywny składnik tytoniu, którym jest nikotyna. Do roku 1881 tytoń konsumowano w małych dawkach, w postaci tytoniu fajkowego, cygar zażywanej tabaki i w postaci żutych liści. Zresztą współcześnie przeprowadzone badania mówią o ok. 7,5 mln ludzi, którzy tak wykorzystują tę roślinę. Po roku 1881 rozpoczęła się kariera

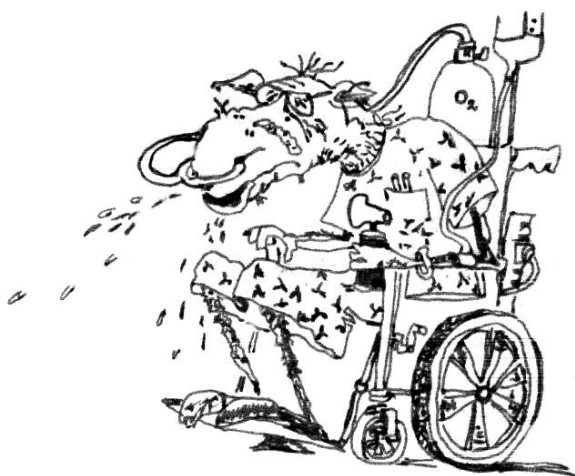
maszynki do zwijania papierosów oraz zapalek. Papierosy stały się coraz bardziej popularne, „szybsze w obsłudze” – bo nie trzeba było przestrzegać wszystkich „obrzędów” związanych z czyszczeniem i nabijaniem fajki. Poza tym zaczęto promować modę na papierosy dla mężczyzn oraz na papierosy dla kobiet. Średnia ilość wypalanych papierosów przez statystycznego obywatela USA wzrosła z 40 rocznie w 1880 do 12.854 sztuk w roku 1977.

Ponieważ palenie tytoniu wywoływało doznania dość przyjemne, nikt nie stwierdził, że w jego stosowaniu może być coś

złego, powszechnie obdarowywano się tytoniem. Na przykład dość sporą ilość wysuszonych liści tej rośliny, przysłał z Portugalii ambasador Francji, dla Katarzyny Medycejskiej.

Jako pierwszy możliwość powiększenia budżetu państwa za pomocą handlu tytoniem wprowadził Jakub I – wprowadzając na tytoń 30-krotne cło.

Do XIX w. nie łączono palenia tytoniu z jakimkolwiek szkodliwym wpływem na organizm. Co prawda, lekarz kolonialny, Benjamin Rush w 1798 r. jako pierwszy potępił używanie tytoniu jednak został on zupełnie zignorowany przez innych lekarzy oraz państwo, któremu obrót tytoniem przynosił spore zyski. Przez pewien czas odgórnie zabraniano publikowania i prowadzenia badań nad wpływem tytoniu na organizm ludzki.



JOE CAMEL u schyłku życia

W latach dwudziestych XX wieku potwierdzono związek między paleniem a zachorowalnością na nowotwory. W roku 1938 magazyn „Science”, opublikował pierwszy artykuł na temat wpływu tytoniu na długość życia. A dopiero w roku 1964, Luther Terry prezentuje oficjalny raport o stanie zdrowia publicznego w USA, w którym po raz pierwszy pada stwierdzenie, iż palenie powoduje nowotwory i inne schorzenia. Popatrzmy: ponad tysiąc lat trzeba było, by ktoś wpadł na oficjalne stwierdzenie, iż tytoń jest szkodliwy dla zdrowia.

Ogromne korporacje przemysłu tytoniowego są finansowymi potentatami, stać je na ogromne wydatki związane z reklamą, wpłacenie ogromnych sum na fundusz ochrony zdrowia, a nawet na wypłacanie odszkodowań osobom, które zdołały udowodnić, że nie wiedziały o szkodliwości palenia.

W 1993 r. papierosy paliło 25% Amerykanów – tj. około 46mln ludzi, w tym: 24 mln mężczyzn i 22 mln kobiet. Grupy te zawierają 6 mln nastolatków, w tym ok. 100 tys poniżej 13 roku życia.

A co mamy na własnym podwórku? W Polsce mamy ok. 10 mln palaczy – 47% mężczyzn i 23% kobiet, oraz ok. 30% nastolatków. Daje nam to pierwsze miejsce w Europie pod względem ilości palaczy, prym w tej dziedzinie wiemy od ponad dwudziestu lat. Nasz kraj jest ponad trzydzieści razy mniejszy od USA, ilość ludności w Polsce stanowi zaledwie 1/7 ludności USA, a ilość palaczy jest w Polsce tylko o 36 mln mniejsza.

Tytoniowi potentaci obliczają roczny przyrost liczby palaczy na około 3 – 10%. Prawdę mówiąc, mają prawo liczyć na taki wzrost, gdyż tylko nieliczne kraje i stany USA zabraniają reklamy papierosów. Dodatkowo w reklamie działa proceder podobny do reklamy „piwa bezalkoholowego” – niby nie o papierosy chodzi – ot, tak rzucone hasło w stylu: „zapal na przystanku Camela, a autobus zaraz nadjedzie”. Na fotografii towarzyszącej hasłu nie ma żadnego papierosa, tylko miły wielbłąd „ubrany” w rozświetlone żarówki. Lub inny chwyt reklamowy „nie-papierosów”: „Nie wyrzucajcie płonących Camelów przez okno” – i widzimy wielbłądka wypadającego z jakiegoś biurowca.

Innym przykładem jest reklama ukryta – np. sponsorowanie imprez sportowych, darmowa degustacja itd. Firma Marlboro sponsorowała 93-minutową transmisję wyścigów motocyklowych. W trakcie relacji 5933 razy padła nazwa „Marlboro” – co, jak obliczono zajęło 46 minut transmisji.

Efektom takich właśnie marketingowych zabiegów są dwa zjawiska – pozyskiwanie większej liczby palaczy i obniżenie ich wieku. W 1988 r. Joe Reynolds – Old Joe Camel – za pomocą reklamy zwiększył sprzedaż z 0,5 do 32% rynku tytoniowego w 1990 r. Dochody firmy wzrosły z 6 do 476 mln dolarów. Sympatyczny wielbłąd, widniejący na opakowaniach papierosów, jest świetnie rozpoznawany przez dzieci. Wykonano doświadczenie polegające na pokazywaniu dzieciom w różnym wieku logo Camel i Myszkę Miki. Okazało się, że 28% dzieci w wieku 3 lat rozpoznawało Camela, a 83% - Myszkę Miki. Natomiast wśród sześciolatków już 95% dzieci rozpo-

znawało zarówno Camela, jak Myszkę Miki.

Oczywiście nie wróży to spadku ilości palaczy w przyszłości, tym bardziej, że nakłady na reklamę nadal rosną. Doszło do tego, że w niektórych stanach USA zakazano umieszczania wielbłądka na paczkach papierosów.

Biorąc papierosa do ręki musimy mieć świadomość, iż zawiera on 4.700 związków chemicznych, w tym 43 rakotwórcze. Dym tytoniowy, wdmuchiowany miejscowo przez rurkę na skórę myszy, powoduje u niej raka skóry. Palenie zwiększa ryzyko raka płuc, wargi, krtani i przełyku o 85%, o 14% zwiększa ryzyko białaczek i chorób układu krążenia.

Zwiększona zapadalność na te choroby występuje również u palaczy biernych, którzy czasem chcąc nie chcąc, z wątpliwą przyjemnością, muszą wdychać dym tytoniowy. I jeszcze jedno: palenie wcale nie pomaga w odchudzaniu. Wręcz przeciwnie: podczas palenia zwiększa się ilość produkowanego soku żołądkowego – więc częściej czujemy się głodni, a jeśli nawet nie odczuwamy głodu, to soki trawienne i tak zalegają w żołądku, powodując wrzody.

Wszelkie podejmowane dotychczas próby obniżenia ilości palaczy dowodzą jednej prawdy: najskuteczniejszą metodą obniżenia ilości palących nie są akcje antynikotynowe, ale podniesienie ceny papierosów. Nawet przytaczanie takich danych, jak np. obliczenie, iż w USA spośród 2 mln zgonów w 1990 r. 400 tys. spowodowane było chorobami związanymi z paleniem, czy też podanie, iż koszt opieki nad takimi chorymi wynosi 50 mld dolarów rocznie, nie odniosło takiego skutku jak podniesienie ceny papierosów. Dowodem na to są dane uzyskane w USA (niestety, w Polsce nikt jeszcze nie pokusił

Konsumpcja papierosów na dorosłego mieszkańca USA



ŹRÓDŁO: U.S. Department of Health and Human Services

się o sporządzenie takiego zestawienia).

Prawda jest taka, że tylko w momencie, gdy nałóg pochłaniać będzie sporą część dochodów, można będzie kogoś przekonywać, że hitem naszych czasów jest moda na niepalenie.

Jeszcze jedno: każdy wypalony papieros skraca życie o pięć i pół minuty. Ktoś powie: „bzdura – nasz dziadek palił jednego za drugim i dożył do dziewięćdziesiątki”. Pamiętajmy jednak, że nasze organizmy są zdecydowanie słabsze niż organizmy ludzi „ze starego portfela”, a pod koniec życia może nam się przydać te kilka „wypalonych” miesięcy czy lat.

Iwona



MOJA KSIĄŻKA

SZUKAJĄC SKARBU

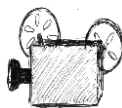
Santiago, andaluzyjski pasterz, wędrując przez świat szuka drogi do szczęścia. W Tarifie spotyka starą Cygankę, która tłumaczy mu sen o ukrytym skarbie czekającym na niego przy piramidach w Egipcie. W tym samym mieście spotyka również Króla Salem – Melchizedeka, który daje Santiago wskazówki, jak znaleźć ukryty skarb. Chłopak sprzedaje stado owiec i rusza do Egiptu. W afrykańskim porcie, do którego przyплыwał zostaje okradziony z pieniędzy; trafia do Sprzedawcy Kryształów i w jego sklepie zarabia na dalszą drogę do piramid. Wraz z karawaną wyrusza na wschód. Towarzyszem podróży jest Anglik, który pragnie osiąść tajemnice Kamienia Filozoficznego i chce spotkać się w oazie Fajum z Alchemikiem. Gdy docierają do oazy, muszą pozostać tam dłużej, bo na pustyni rozgorzały walki plemienne. Santiago jest z tego zadowolony, bo spotkał w oazie Fatimę, w której zakochuje się i którą chce poślubić. Ale wkrótce poznaje tytułowego Alchemika i rusza wraz z nim przez pustynię do piramid, do wyśnionego skarbu.

„Alchemik” to nie tylko opis podróży Santiago do piramid. To przede wszystkim opis drogi do szczęścia, do poznania swoich pragnień i samego siebie. Każde podążać za własnym powołaniem, za marzeniami i podejmować ryzyko z tym związane. Uczy, jak omijać życiowe pułapki, by dotrzeć do samego siebie. Uczy, jak na przekór przeciwnościom losu realizować najskrytsze marzenia, jak spełniać Własną Legendę, jak dążyć do celu odczytując dane znaki. Uczy, jak szukać i znajdować swój własny Skarb. Uczy, jak znaleźć i zrozumieć swoje serce. Bo „*Tam gdzie jest twój skarb, jest i twoje serce*” – powiedział mu kiedyś Alchemik...

Życzę miłej podróży w stronę marzeń. I wytrwałości, aby je urzeczywistnić.

Ewa

„Alchemik”, Paulo Coelho, Drzewo Babel, Warszawa 1999



MÓJ FILM

KIEDY BÓG DRZWI ZAMYKA, TO OTWIERA OKNO...

Adam i Stefan to młodzi inteligentni i wykształceni ludzie. Jak wielu im podobnych, chcą piąć się w górę: otworzyć własny biznes, dobrze zarabiać, założyć rodziny. I może tak właśnie by się stało, gdyby nie odmowna decyzja banku w sprawie udzielenia im kredytu. Szukają więc wsparcia u innych źródeł i ... Spotykają Gerarda – dawnego kolegę z podwórka, który deklaruje im swoją pomoc. Po kilku spotkaniach umowa między nimi nie dochodzi w rezultacie do skutku. Gerard żąda jednak spłaty długu, na który składają się tzw. „koszty manipulacyjne”, jakie on sam rzekomo poniósł z ich powodu. Zaczyna od kwoty 2 tys. zł...

„Dług” Krzysztofa Krzanego jest niestety oparty na historii prawdziwej. Dlaczego niestety? Bo ma tragiczny finał, bo tym młodym ludziom nie chciała pomóc, której głównym zadaniem jest przecież chronić i dawać poczucie bezpieczeństwa. Tymczasem Gerard już nie tylko szantażuje, ale zaczyna również realizować swoje groźby. A dług – raz spłacony, jest przez Gerarda znów pomnażany i znów rośnie... Jest długiem nie do spłacenia...

Film Krzanego jest głęboko osadzony w polskich realiach. **Dziśszych** realiach. I tak pokolenie kina moralnego niepokoju lat ubiegłych (wspomnijmy choćby „Barwy ochronne” czy „Cwał” Krzysztofa Zanussiego) mieli dylematy wyboru pomiędzy życiem wygodnym i łatwym (acz – zakłamanym), a życiem ideałami i prawdziwie humanistycznymi wartościami. Młodzi bohaterowie filmu Krzanego mają równie mocny kręgosłup moralny, ale wybór dużo trudniejszy, bo życie lub... śmierć. Muszą (?) zabić, albo sami zginąć...

Wbrew krążącym opiniom „Dług” to nie kolejne „Psy”, choć przemocy jest oczywiście dużo. Różnica (ogromna zresztą polega na tym, że bohaterowie pokroju Franza Mauera zabijają i wciąż są rozgrzeszani (również przez widzów). Oglądając „Dług” – doświadczamy bezradności jego bohaterów i współczujemy im, ale nie usprawiedliwiamy ich czynów. Oni sami zresztą też przed sprawiedliwą karą się nie wzbraniają.

Tragedia polega na tym że do zabójstwa posuwają się ludzie wychowani w szacunku dla pewnych wartości, którzy w swoim dorosłym życiu również postawili sobie wysoką poprzeczkę. Świadczy o tym fakt, że w rezultacie przyjmują odpowiedzialność za swoje czyny. Zdają sobie sprawę, że można ukryć się przed policją, ale nie da się uciec przed własnym sumieniem...

Do morderstwa popycha ich nie tylko strach, ale również ta ogromna samotność w obliczu zagrożenia i brak pomocy z czyjejkolwiek strony. Ksiądz Twardowski napisał w jednym ze swoich wierszy: „kiedy Bóg drzwi zamyka, to otwiera okno”.

A jeśli nawet okno pozostaje zamknięte? Co wtedy?

Michaela

„Dług”. Reż. Krzysztof Krzanek, Jerzy Morawski. Muzyka: Michał Urbaniak. Zdjęcia: Bartek Prokopowicz. Wyk.: Robert Gonera, Jacek Boruch, Andrzej Chyra, Cezary Kosiński, Joanna Szurmiej. 107 min. Polska. 1999 rok.

PS. Nagrody dla „Długu”: Złote Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych Gdynia'99, za najlepszą rolę męską dla Andrzeja Chyry (postać Gerarda), za muzykę dla Michała Urbaniaka, nagroda dziennikarzy.



MINIATURA

WODA ŻYCIA

Gdzieś w głębi lasu, gdzie nie stanęła stopa ludzka, pomiędzy głazami obrosniętymi aksamitnym mchem miało swój początek źródło. Krystalicznie czysta woda spokojnie, niemal leniwie sączyła się między skałami, znikając w ich załomach, by po kilku metrach pojawić się już jako mała strużka. Wstążka wody wiła się malowniczo pośród zwalonych drzew, omywała korzenie wysokich świerków i jodeł, niewielkimi wodospadami spływała w dół, w stronę pól. Im dalej od źródła, tym było jej więcej. Po drodze bowiem łączyła się z innymi strugami, stawała się coraz większa i silniejsza.

Woda niosła ze sobą życie. Zasilala korzenie roślin, poila zwierzęta. Również ludzie korzystali z jej dobra - rury prowadziły część wody do wsi, gdzie była bardzo potrzebna ludziom i zwierzętom.

Struga wytrwale płynęła w dół. Kiedy srebrną wstąż-

ką opasała już drzewa stojące na brzegu lasu, z cichym szmerem popłynęła między polami. Najpierw srebrzyła się na drodze, potem spadła do przydrożnego rowu. Coraz głośniejsze i szybciej płynęła w dół, aby wreszcie połączyć się z rzeką płynącą przez wieś i razem z nią podążać w stronę morza.

Przyroda umie używać dane jej dary. Bez wody rośliny na pewno zginą, więc umieją wodę gromadzić i korzystać z zapasów w chwilach suszy. Zwierzęta potrafią wędrować w poszukiwaniu wody wiele kilometrów.

A my, ludzie?

Szukamy wody, która ugasi nasze pragnienie, ukoi ból, da chwilę wytchnienia. Niemal umieramy z pragnienia stojąc obok Źródła. A trzeba tak niewiele - „*Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije!*” (J 7, 37).

Ewa

TEKST NADESŁANY

Bieżanowskie kremówki

Tytuł zapożyczyłam z „Dziennika Polskiego” od pana redaktora Ryszarda Dzieszyńskiego, który przeprowadził wywiad z Wiesławem Michałkiem, mistrzem – cukiernikiem.

Wyroby z jego pracowni: pączki, kremówki, torty, drożdżówki znane są i cenione w całym Krakowie. Wyroby z cukierni z ulicy Krupniczej degustował również Ojciec Święty Jan Paweł II jeszcze w czasach, gdy jako Biskup a potem Arcybiskup Diecezji Krakowskiej odwiedzał parafię bieżanowską z różnych okazji, a to odpustu, czy poświęcenia kaplicy na bieżanowskim cmentarzu, czy choćby uczestnicząc w smutnych pogrzebowych obrządkach.

Okazuje się, że Ojciec Święty nie tylko znał i delektował się smakiem kremówek w rodzinnych Wadowicach, ale i w Bieżanowie, gdyż z okazji wizyt z lat poprzedzających Jego pontyfikat zjadał również i kremówki z pracowni naszego parafianina, który swoje wyroby dostarczał do miejscowej plebani.

W czasie ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego do Zakopanego organizatorzy z ks. prałatem Tomaszem Boroniem zamówili u naszego cukiernika babki drożdżowe, piaskowe, drożdżówki, keksy, kremówki a nawet chleb, bowiem nasz mistrz wypieka go, ale wprowadzie tylko na własne potrzeby.

Tak więc Ojciec Święty i Jego otoczenie ze smakiem spożywali

dostarczone wyroby. Że naszemu Wielkiemu Rodakowi przypadły do gustu słodkości niech będzie potwierdzenie przesłane przez ręce ks. prałata Dyrektora „Księżówki” – błogosławieństwa papieskie dla rodziny Wiesława, żony Alicji, syna Piotra i żony Danuty oraz córki Elżbiety i Adama. Z wielkim wzruszeniem i wdzięcznością wszyscy wymienieni przyjęli te błogosławieństwa i umieścili na honorowych miejscach w swoich domach.

Są one dla nich i następnych pokoleń cennym i droгим dokumentem.

Irena

HISTORIA

Krótką historia XX – go wieku według Zbigniewa Krzemienia

Poprzednią część tej krótkiej historii zakończyłem na 1945 r. Zakończyła się Druga Wojna Światowa, od tej pory bieg wydarzeń nabrał ogromnego tempa. Nie bez znaczenia jest również fakt, że są to czasy do których sięgamy już swoją pamięcią. To co się widziało lub to o czym się słyszało, pamiętamy lepiej. Nie bez znaczenia jest tutaj również rozwój środków masowego przekazu, szczególnie telewizji a ostatnio internetu, dzięki którym w jednej chwili znajdujemy się na drugim końcu świata a nawet w odległych zakątkach kosmosu. Przykładem może być telewizyjna transmisja obchodów powitania roku 2000 –go, jaką obserwowaliśmy w telewizji w Sylwestra i w pierwszy dzień Nowego Roku.

Wracając do naszej historii powróćmy jeszcze do **1945 r.**, w którym to roku powstał ENIAC. Było to pierwsze uniwersalne urządzenie służące do obliczania trajektorii pocisków i bomb. Ten jeden z pierwszych komputerów posiadał 18 000 lamp elektronowych, ważył 30 ton, jego moc wynosiła 140 kW, zaś jego objętość – 85 m³. Porównajmy to do obecnych IBM –ów czy PC –tów. Aby zakończyć sekwencję komputerową należy dodać, że w **1946 r.** powstał EDSAC – pierwszy komputer z pamięcią wewnętrzną również podobnych rozmiarów jak poprzedni. W **1946 r.** przeprowadzono w Polsce referendum. Oślawione 3 x Tak. Sfałszowane przez komunistów. W tym samym roku, od przemówienia Winstona Churchilla w Fulton nastąpił początek „zimnej wojny”. Podział świata na dwa wrogie obozy. Niestety polska znalazła się po niewłaściwej stronie. W **1947 r.** amerykańanie uruchomili plan pomocy dla Europy, tzw. Plan Marshalla. Polska rządzona przez komunistów, nie skorzystała z tej pomocy. Skorzystała na niej natomiast Niemcy, szybko odbudowując swój kraj ze zniszczeń wojennych. W **1947 r.** przeprowadzono pierwsze po wojnie wybory do sejmu. Znowu sfałszowane przez komunistów. Efektem tego była ucieczka z Polski Stanisława Mikołajczyka. Był to jeden z niewielu polityków, który próbował otwarcie walczyć z komunistami o zachowanie swobód demokratycznych i niezależności państwowej Polski. W **1948 r.** wielowiekowe starania doprowadziły do powstania państwa Izrael W **1948 r. Bolesław Bierut** odsunął od władzy Władysława Gomułkę, Oskarżonego o odchylenie prawicowo – nacjonalistyczne. W tym samym roku powstała również PZPR. W **1949 r.** był znamieny w następujące wydarzenia: powołano NATO, pakt

północnoatlantycki mający być przeciwwagą dla rosnącego imperializmu sowieckiego. Utworzono Chińską Republikę Ludową, a także nastąpił podział Niemiec na dwa państwa – Republikę Federalną Niemiec, należącą do bloku zachodniego i Niemiecką Republikę Demokratyczną, należącą do bloku sowieckiego. Związek Radziecki skonstruował broń atomową. Natomiast w Polsce Ministrem Obrony Narodowej został marszałek Rokossowski. Spolszczony Rosjanin. Było to potwierdzeniem dominacji sowieckiej w Polsce i uzależnienia Polski od Kraju Rad. W **1952 r.** amerykańanie skonstruowali bombę wodorową, uzyskując przewagę w dziedzinie zbrojeń nad Związkiem Radzieckim. W Polsce 22 lipca sejm uchwalił Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, opracowaną według wzoru stalinowskiej konstytucji ZSRR z 1936 r. Legalizowała ona komunistyczne ustawodawstwo i praktykę sprawowania władzy po 1944 r. Stwierdzała ona, że Polska jest państwem socjalistycznym a PZPR przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu. W **1953 r.** zmarł Józef Stalin – największy morderca XX – go wieku. W Polsce w październiku aresztowano i internowano Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Przebywał w internowaniu do października 1956 r. W **1954 r.** powstała w ZSRR pierwsza na świecie elektrownia atomowa. To wykorzystanie energii atomowej nie tylko do celów militarnych było niewątpliwym osiągnięciem Rosjan. W **1955 r.** w reakcji na układy paryskie z 1954 r. przewidujące remilitaryzację Niemiec Zachodnich i ich włączenie do NATO, powołano do życia Układ Warszawski. Układ stanowił strukturę umożliwiającą ZSRR pełną kontrolę nad siłami zbrojnymi i polityką obronną państw – członków pod jednolitym, swoim dowództwem. W **1956 r.** na XX Zjeździe KPZR ujawniono zbrodnie stalinowskie. Efektem krótkotrwałego „rozluźnienia” w obozie sowieckim było Powstanie Węgierskie i zbrojna interwencja radziecka. W Polsce zmarł Bolesław Bierut. W czerwcu w Poznaniu miał miejsce protest robotników spowodowany polityką ekonomiczną i społeczną ekipy rządzącej. Protest został krwawo stłumiony przez jednostki Wojska Polskiego i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Zginęło kilkadziesiąt osób, kilkaset zostało rannych, około 650 osób aresztowano, wiele z nich represjonowano. W październiku do władzy powrócił Władysław Gomułka.

Zbyszek

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Zdewastowanie nowych budek****Zdążyli przed uruchomieniem**

W ostatnim numerze Płomienia informowaliśmy o ustawieniu w Bieżanowie nowych budek telefonicznych. Dziś po raz kolejny powracamy do tego tematu. Jednak powód jest zupełnie inny. Wtedy cieszyliśmy się, że na naszym osiedlu pojawiły się pierwsze, z prawdziwego zdarzenia, telefony do użytku publicznego. Dziś spieszymy donieść, że miejscowi (?) chuligani, którzy do tej pory swoją energię rozładowywali na wiatach przystankowych i budynkach kolejowych (w poczekalni na przystanku Kraków Bieżanów Drożdżownia również działał jakiś amator silnych wrażeń wybijając szybę w drzwiach wejściowych) postanowili zająć się nowymi budkami telefonicznymi. W efekcie czego dwie szyby w nowych budkach zainstalowanych przez Telekomunikację Polską S. A., jedna w okolicy remizy strażackiej, druga w cen-

trum Bieżanowa zostały wybite. Jako ciekawostkę można dodać, że telefony w uszkodzonych budkach nie zostały jeszcze uruchomione...

O aktach wandalizmu niestety informujemy coraz częściej. Jak już wielokrotnie wspomniano, wandalizm to problem dotyczący zwłaszcza peryferyjnych osiedli w wielkich aglomeracjach. Policja, której podstawowym problemem jest brak środków, sprzętu i ludzi nie może skutecznie strzec mienia we wszystkich miejscach publicznych. O ile w centrach miast patrole policyjne spotkać można bardzo często, to już w Bieżanowie pojawienie się radiowozu w dalszym ciągu stanowi rzadkość. Tak więc po raz kolejny okazało się, że musimy liczyć przede wszystkim na siebie... (**bai**)

UWAGA!!! – NOWY KONKURS

Od kilku miesięcy w **PŁOMIENIU** zagościła zabawa z nagrodami, w której każdy może wziąć udział. Otóż wewnątrz gazety znajdziecie kupon, który należy czytelnie wypełnić i wrzucić do naszej skrzynki redakcyjnej. Wśród otrzymanych z danego numeru **PŁOMIENIA** kuponów będziemy w drugą niedzielę po ukazaniu się pisma, losować zwycięzcę, który otrzyma od nas wspólny upominek. Losowanie będzie odbywało się po jednej z Mszy Świętych.

W TYM NUMERZE DO WYGRANIA:

◆ EKSPRES DO KAWY ◆**ZAPRASZAMY DO ZABAWY!!!**

Losowanie nagrody w niedzielę dnia 20 lutego 2000 roku po Mszy Świętej o godzinie 9⁰⁰

Jednocześnie bardzo gorąco zachęcamy firmy, zakłady pracy, hurtownie, zakłady usługowe oraz osoby prywatne zainteresowane tą formą reklamy do sponsorowania naszej zabawy!!!

Poprzednią nagrodę – toster – wylosowała pani **Jadwiga Madej** z ul. Czarnochowickiej. Nagrodę można odebrać u księdza Stanisława. Gratulujemy !

Kupon Konkursowy „PŁOMIEŃ” nr 3

Imię i nazwisko:

Adres:

**Wspólnie Wiemy Więcej**

Bieżanów to osiedle w którym cały czas coś się dzieje. Nie wszyscy jednak o tym wiedzą. Jeśli w twojej części Bieżanowa wydarzyło się coś interesującego poinformuj o tym **PŁOMIEŃ**

* * *

Jeśli posiadasz ciekawe informacje na temat Bieżanowa napisz do **PŁOMIENIA**

* * *

Wspólnie na łamach **PŁOMIENIA** możemy stworzyć obraz Bieżanowa końca XX wieku.

~

Czekamy na twoje informacje. Napisz i wrzuć do skrzynki redakcyjnej. Na zewnątrz dopisz hasło naszej akcji

wWW – Wspólnie Wiemy Więcej

PŁOMIEŃ

OGŁOSZENIA DROBNE:

Małżeństwo kupi stary domek do remontu w Bieżanowie **tel. 657-76-11**

POLEMIKI

Czy zawodzi nas pamięć ... ?

Tak - zawodzi, a szczególnie 19 latka o pseudonimie „Tas” - W dodatku ponosi go złośliwa fantazja - a przykłady poniżej.

Chce pisać w imieniu młodzieży - mam jednak wątpliwości czy go do tego upoważniła, czy czytała ten artykuł przed wydrukowaniem.

W Nr 9/99 Płomienia - pisze... że znajomi (oczywiście starsi) wymieniali się nim i innymi dziećmi w kolejkach, żeby kupić więcej cukru - argument niedorzeczny, gdyż cukier był sprzedawany na kartki i ilość kartek decydowała o ilości sprzedanego cukru.

Ekspedientki tak w Krakowie - Centrum, gdzie kupowałam w sklepach jak również w Pawilonie w Bieżanowie były czyste i zadbane - gdyż sprawdzały to kontrole, a przy tym nie miały za wiele towaru i pracy w sklepach.

W czasie I wizyty Papieża - nie było na Błoniach żadnych beczek z gazem. Ukryte samochody ZOMO stacjonowały w bocznych ulicach Alej np. za kinem „Kijów” itp. Grupa Solidarności z Nowej Huty została zaatakowana wieczorem w drodze powrotnej z Błoni-przez ZOMO na Alejach Mickiewicza i Słowackiego.

Ser z darów przychodził do obecnego „Edenu” w blokach 10-15 kg . Opakowany w folię i papierowe kartony, a następnie był dzielony i wydawany w zwykłym pergaminie-a nie w pudełkach.

Bardzo to przykre, że 19 latek wydaje opinię o starszym pokoleniu, dzięki którego pracy wyrósł i się wykształcił i które wywalczyło wolność Ojczyzny. Ale nasz ważniak jest szczególnie, gdyż jest świetnie zorientowany jak się ludziom starszym od niego 10 i więcej lat żył-dlatego pisze...każdy kradł z roboty co się tylko da, jednocześnie obijając się niemiłosiernie w godzinach pracy. Niechlujstwo, zaniedbanie, lenistwo...itd. On pamięta wszędzie brud i smród...wszyscy siedzieli w tym samym bagnie...Chcieliście wolnej demokratycznej ojczyzny, dostaliście to, a wy wciąż narzekacie, cały czas wam źle, cały czas wam mało, potraficie tylko krytykować...Denerwują go kolejne strajki, roszczenia. Pi-sze...weźcie się w garść, zróbcie to dla nas...my młodzież będziemy z tego korzystać...nie bądźcie egoistami i pomyślcie o innych...itd. itp.

Brakuje tam tylko powiedzenia, które funkcjonowało za czasów Gierka - „Emeryci – Polsce pomożecie jak szybciej pomrzecie”.

Ten 19-letni Ważniak nie jest w stanie dostrzec, że mimo ciężkich warunków i prześladowań - tak politycznych, psychicznych i ekonomicznych - miasta i wioski żyły pełnią życia i rozwijały się dynamicznie. Szczegól-

nie Kraków, a w nim i Bieżanów. Nie tylko wszystkie instytucje funkcjonowały bardzo sprawnie, ale budowano kościoły gdyż były trudności z materiałami. Budowano szkoły, drogi, instalacje elektryczne, gazowe, wodociągowe itp.

Ludzie pracowali uczciwie za bardzo niskie pensje. Tylko członkowie PZPR, Z.S.M.P. itp. tzw. „pracownicy społeczni” mogli pracę zarywać. Margines społeczny był wówczas nieliczny, ten kombinował i pracował jak chciał. Partia pilnowała, rozliczała dyrektorów i była rozliczana przez Warszawę.

Za co budowano - dolar i marka w Polsce miały podobnie jak inne waluty zachodnie bardzo wysoki kurs. Wiele osób również z Bieżanowa wyjeżdżało na Zachód, a nawet i na Wschód i tam bardzo ciężko pracowali, żeby zarobić. Wiele też wyjeżdżało „turystycznie” w celach handlowych zakupując dolary czy towary, sprzedawana później w komisach czy sklepach prywatnych. Przyjeżdżało też do nas wielu obcokrajowców, przywożąc towar-ludzie handlowali.

Nie było u nas biedy jak np. na Ukrainie czy Białorusi, a nawet Rosji. Zawdzięczamy to jednak pracowitości ojców, matek a nawet dziadków, ich zaradności i poświęceniu.

Jedna pensja nie wystarczała na utrzymanie rodziny, toteż matki musiały zawodowo pracować. Wynajmowało się opiekę, a następnie dzieci chodziły do przedszkola, a później do szkoły, gdzie często przebywały w świetlicach czekając na matkę. Ponadto tam gdzie była budowa domu, matki same szyły ubranka.

Mężczyźni bardzo często sami budowali swoje domy - systemem gospodarczym. Sami nawet wykonali pustaki ze żużla wielkopieczowego (nawet na cały dom). Ciężko pracowali. Niektórzy oprócz pracy zawodowej prowadzili małe gospodarstwa rolne. Pomagała im w tym rodzina i dzieci. I właśnie z tych dzieci wyrosli ludzie dzielni, którzy nie czekają na innych, ale radzą sobie w życiu.

Domy w Bieżanowie były zawsze zadbane-pozza nielicznymi wyjątkami gdzie nałóg alkoholizmu rujnował rodzinę. Zawsze w okolo było dużo zieleni, drzew i kwiatów. Podobnie dbano o mieszkania w blokach (wy-padające okna zawsze można osadzić i zabezpieczyć a spółdzielnie starały się budować najtaniej, co nie znaczy że dobrze). Taka jednak była dyrektywa partyjna, na którą pracownicy nie mieli wpływu. Kradzieże były i są, teraz jest ich nawet więcej, ale jest to margines społeczny i nie można tego uogólniać.

Czytam apel 19-letniego „Ważniaka” i zastanawiam się kto tu jest egoistą. Tego typu umysł - bez wyobraźni -

ma perspektywę pracy w Gazecie Wyborczej - wystarczy mu ostre pióro i będzie ludziom dyktował co mają robić. Musi jednak wcześniej ukończyć studia dziennikarskie, a to nie takie proste. Trzeba też poznać historię Polski, literaturę, szczególnie klasyczną, geografę, a przydałaby się też filozofia lub psychologia.

Pamiętam bajkę Andersena o Królowej Śniegu - która rozbiła zaczarowane lustro, a północny wiatr rozwiął daleko jego pył. Każda drobina, która wpadła komuś do oka powodowała, że człowiek stawał się pesymistą, a jak dostała się do serca wówczas był skończonym egoistą.

Myślę, że do serca naszego Ważniaka dostała się taka zaczarowana drobina.

W tamtej bajce nieszczęsnego chłopca wyratowała miłość i poświęcenie jego siostry. Mam nadzieję, że również nasz 19-to latek spotka kogoś, kto pomoże mu

roztopić lodowatą drobinę z jego serca i wówczas spojrzysz na świat pogodniej - dostrzegając, dobro, piękno i prawdę, a także wspaniałych i szlachetnych ludzi, którzy niekoniecznie dysponują drogimi samochodami, forsą czy układami społecznymi potrzebnymi do kariery.

Tego mu szczerze życzę.

Szarotka

P.S. Żeby się czegoś nauczyć trzeba wiele pokory i wytrwałości, a żeby innych przekonać trzeba cierpliwie i życzliwie uczyć i wychowywać. Przytaczane argumenty muszą być rzeczowe, a nie gołosłowne. Jeżeli chce się rządzić trzeba się nauczyć służyć. Mam nadzieję, że jest jeszcze wielu młodych którzy to rozumieją. I tylko tacy godni są sprawować władzę.

TEKST NADESŁANY

Co o tym myślicie?

Ten szary, niepozorny człowiek zwykle pojawiał się całkiem niespodziewanie pod szkołą. Zawsze wtedy, kiedy najmniej się go spodziewano. Zwracano się do niego: „Panie Piwko”. Szczególnie upodobał sobie dłuższe przerwy, gdy dzieci i młodzież starsza wysypywały się z krzykiem na podwórko szkolne.

„Mam ładne, kolorowe książeczki, są tanie” – mówił do dzieci przejmującym szeptem. Fama głosiła, że pracuje dla niejakiego pana N. okolicznego biznesmena, właściciela kiosku ruchu i miejscowej piwiarni.

Nasz bohater w skórzanej walizce miał „świerszczyki”, Playboye, Catsy. Młodzież kupowała, interes się kręcił – wszyscy byli zadowoleni.

I właściwie nie byłoby kłopotu, gdyby nie pewna wścibska pani, która wywahała „trefny interes” i doniosła o wszystkim dyrektorowi miejscowej szkoły. Dyrektor, skądinąd porządny człowiek, tłumaczył rodzicom, że on niewiele może zrobić, ponieważ ludzie na szczeblu rządowym czują się bez-

silni w egzekwowaniu prawa dotyczącego pornografii. I tak, w atmosferze społecznej bezsilności, pan N. i jego pomagier – alkoholik uprawiali swój proceder nadal.

Wszak to tylko nieszkodliwa rozrywka, przestępstwo bez ofiar, trzeba pornografię zalegalizować, to sama zniknie – mówili niektórzy. Mało kto wspominał, że pornografia kształtuje fałszywy obraz miłości i relacji damsko-męskich wśród dzieci i młodzieży. Badania naukowe potwierdziły, że powyższe zjawisko ma ścisły związek z rosnącą liczbą przestępstw oraz wykorzystywaniem seksualnym kobiet i dzieci. Pornografia jest zjawiskiem bardzo groźnym. Programuje ona mężczyzn tak, aby widzieli kobietę jako przedmiot, który można kupić i sprzedać. Nie mówi się nic o szczęściu, gdyż przyjemność zmysłowa jest najważniejsza. Życie zostaje odarte z wszelkich wartości, traci swój sens, narasta cynizm. Zwycięża cywilizacja śmierci, jak pisze w „Liście do Rodzin” Jan Paweł II.

Należy z całą stanowczością stwierdzić, że pornografia niszczy

zarówno ideał kobiecości, jak i męskości. Pod jej wpływem znika miłość, wierność i szacunek. Musimy mieć świadomość, że pornografia u młodego człowieka wywołuje agresję, popycha do złego działania. Jeżeli jeszcze nie ma on oparcia w domu, szkole, gdy nie są zaspokajane potrzeby miłości, bezpieczeństwa, przynależności i uznania, wówczas młodzi ludzie tracą zdolność rozróżniania dobra i zła, piękna i brzydoty.

Musimy dostrzec te zagrożenia w szkole, na ulicy, w telewizji i w prasie. Musimy z nimi walczyć, by nie dopuścić do degradacji młodego pokolenia. Może społeczność lokalna nie pozwoli na dalszą deprawację dzieci i młodzieży i przyczyni się do szybkiego ukrócenia działalności niejakiego pana N. i jego pomocników. W zamian za to młodzież będzie kupować coś wartościowego, coś, co nakarmi ducha, pokaże piękne strony ludzkiego życia: miłość, radość oraz rozumienie macierzyństwa i ojcostwa.

Magdalena Jackiewicz

TEKST NADESŁANY

Nowe ulice na mapie Bieżanowa

Rok temu Wydział Geodezji Urzędu Miasta Krakowa zwrócił się do Zarządu Dzielnicy XII Prokocim - Bieżanów z prośbą o zaproponowanie nazw własnych dla dwóch uliczek położonych na Bieżanowskich Łazach, pomiędzy ulicą Bieżanowską a terenami PKP. Uliczki te powstały jako odgałęzienia starych lokalnych ulic: Ogórkowej i Laskowej, a numeracja posesji zlokalizowanych w całej okolicy była obrazem totalnego galimatiasu panującego w tej dziedzinie w większości podmiejskich dzielnic Krakowa. Jakże powoduje to utrudnienia dojazdowe dla służb miejskich, straży pożarnej, policji czy karetki pogotowia wie każdy, kto choć dwa razy w życiu rozmawiał na te tematy ze znajomym taksówkarzem czy dostawcą pizzy.

Dodatkowymi aspektami wymuszającymi niezbędność przeprowadzenia zmian jest realizowane wydłużenie ulicy Ogórkowej w rejon nastawni PKP przy torze do Wieliczki (nadano numery kilkunastu nowym parcelom) oraz zabudowa dawnych łąk przy ulicy Laskowej (wyodrębniono 8 nowych parcel).

Zaproponowany przez geodetów UMK podział ulic i nowa numeracja wszystkich domów w obrębie Laskowa-Ogórkowa wyodrębnił dwie drogi łączące Laskową i Ogórkową – dotychczas do połowy swych długości numerowane parzystymi numerami Laskowej, a od połowy nieparzystymi numerami Ogórkowej. Zgodnie z aktualną polityką UMK założeniem nazewnictwa było przypisanie im zasłużonych „patronów” związanych z Krakowem. I w ten sposób w naszym krajobrazie pojawiły się: ulica Wilhelma i Jana Ripperów oraz ulica Komandora Bohdana Wrońskiego. Z kronikarskiego obowiązku postaram się w paru słowach przybliżyć Czytelnikom sylwetki owych ludzi.

Ripperowie to stara Galicyjska rodzina automobilistów. Ojciec Wilhelm urodził się w 1873 r. we Lwowie, gdzie w 1907 r. założył pierwszy automobilklub na ziemiach polskich. W 1908 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie również założył automobilklub oraz pierwszą stację obsługi samochodów (przy ulicy Retoryka). W latach 20-tych dwukrotnie był samochodowym Mistrzem Polski. Odmowa podpisania *Volkslisty*, kosztowała go zsyłkę do hitlerowskiego obozu i w efekcie śmierć w 1942 roku. Jego syn – Jan (urodzony w 1903 r.) był najśłynniejszym automobilistą Polski międzywojennej – trzykrotnym Mistrzem Polski wszech klas, wielokrotnym uczestnikiem (i

zwycięzcą) wyścigów w randze Mistrzostw Europy. Dwukrotnie (1928-29) zdobył Międzynarodowe Grand Prix Tatr, a w 1933 roku Grand Prix Semmeringu (Austria). Po wojnie reaktywował działalność Automobilklubu Krakowskiego. Zmarł w Zakopanem w 1987 roku.

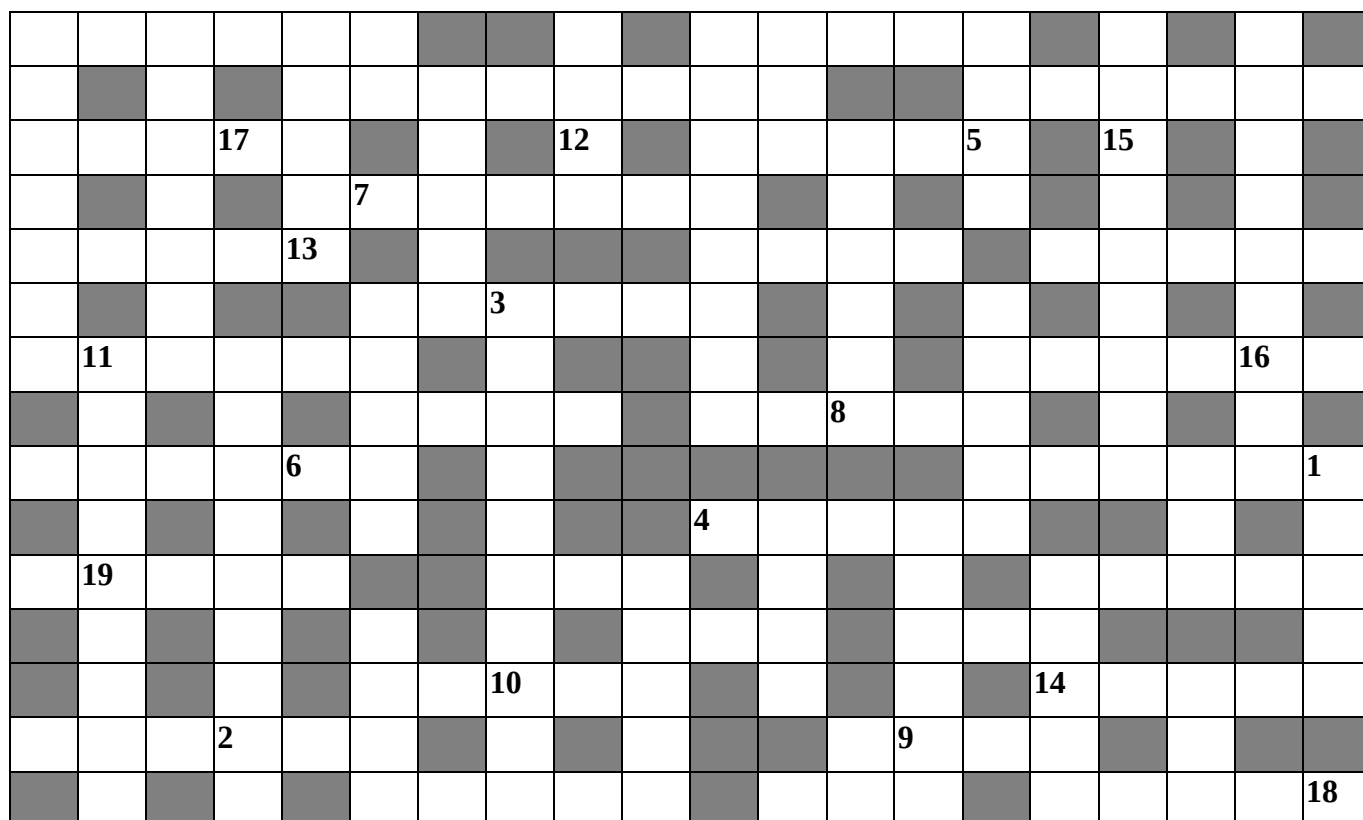
Natomiast Bohdan Wroński urodził się w Krakowie w 1908 r. a w 22 lata później ukończył z pierwszą lokatą Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej w Toruniu. Był dowódcą artylerii na pierwszym polskim kontrtorpedowcu ORP *Wicher*, a po ukończeniu w 1937 roku studiów podyplomowych na politechnice paryskiej został kapitan Wroński Szefem Uzbrojenia Marynarki Wojennej. Po ewakuacji do Anglii był w latach 1940-46 kolejno: dowódcą artylerii okrętu flagowego polskiej floty ORP *Błyskawica*, dowódcą niszczyciela ORP *Ślązak* i (już w randze komandora) zastępcą dowódcy największego okrętu floty – krążownika ORP *Conrad*. Po wojnie pozostał w Anglii, gdzie dołączyła do niego żona i czwórka dzieci. Kierował licznymi londyńskimi organizacjami emigracyjnymi – przez szereg lat był m.in. dyrektorem Biura Historycznego Marynarki Wojennej, wiceprezesem zarządu Polskiego Instytutu Historycznego, dyrektorem Muzeum gen. Sikorskiego, prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego, prezesem ZG Stowarzyszenia Oficerów Marynarki Wojennej, dyrektorem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „*Veritas*”, redaktorem naczelnym „*Naszych Sygnałów*” i „*Gazety Niedzielnej*”, a w 1984 r. został Ministrem Spraw Wojskowych w rządzie prezydenta Kaczorowskiego – odmawiając jednakże przyjęcia awansu na stopień admirała, co tłumaczył brakiem floty. Zmarł nagle w 1985 roku pozostawiając obszerny dorobek publicystyczny i literacki, w tym 2 książki wydane na obczyźnie i setki artykułów w czasopiśmie marynistycznych (niektóre z nich publikował w PRL pod pseudonimem Leopold Milanowski).

I w ten sposób ulica kmr. Wrońskiego znalazła się na planie Krakowa w pobliżu ulic dwóch innych obrońców naszego Bałtyku – majora Sucharskiego z Westerplatte i pułkownika Dąbka z Oksywia, a Ripperowie mają ulicę swego imienia w odległości kilkuset metrów od ulic Mieczysławy Ćwiklińskiej i Jana Kiepur, z którymi niegdyś dzielili nagłówki pierwszych stron gazet.

Michał Mietelski

ROZRYWKA

♦ SYNTEZA KRZYŻÓWKI ♦



Do diagramu należy wpisać podane wyrazy (miejsce wpisywania do odgadnięcia). Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie.

2 – literowe:

AR

AS

3 – literowe:

IDA

IRA

JON

MAK

MOL

OSA

WAR

4 – literowe:

ANDY

IRAK

OPEL

ROLA

STAW

TRYK

ŻWIR

5 – literowe:

AKRYL

APACZ

CARAT

DORSZ

JASYR

KLASA

KRATA

LOLEK

MANNA

MIEDŹ

NAZWA

NIASA

OWIES

RAMKA

ROSJA

SPADŹ

STÓWA

TOPAZ

WĄWÓZ

WRONA

6 – literowe:

CZEKAN

DAMIAN

DOMENA

KRAKSA

MONADA

OPINIA

PONCZO

TURCJA

WYPISY

ZBAWCA

7 – literowe:

MAJONEZ

NOSÓWKA

SZPULKA

8 – literowe:

ODWAŹNIK

ORTOPEDA

9 – literowe:

BERNARDYN

KRYPTONIM

OJCOWIZNA

WYKONANIE

10 – literowe:

EKLEZJASTA

Michaela

Rozwiązanie
„DIAKROSTYCHU”
z numeru 68

„Wbrew gadaniu filozofujących
głupców suknia zdobi człowieka,
tylko trzeba być kobietą, żeby o
tym wiedzieć.”

Waldemar Łysiak

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 25.12.1999 - Kamil, Mateusz Dziura
- 25.12.1999 - Gabriela, Helena Sobocińska
- 25.12.1999 - Jadwiga, Zofia Cemdura
- 25.12.1999 - Natalia, Agnieszka Holewa
- 25.12.1999 - Zuzanna, Anna Juskiewicz
- 25.12.1999 - Jakub, Krzysztof Wolski
- 25.12.1999 - Weronika, Zofia Włodarski
- 25.12.1999 - Wiktoria, Monika Kalisz
- 25.12.1999 - Marcin, Michał Podsiadło
- 08.01.2000 - Mikołaj, Waldemar Gastol
- 09.01.2000 - Szymon, Piotr Deleska
- 09.01.2000 - Anna, Lidia Lewińska

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 25.12.1999 - Bogusław Matoga
i Bożena Okulicka
- 15.01.2000 - Dariusz Hejmo
i Jadwiga Turek
- 15.01.2000 - Piotr Wójcik
i Edyta Karwala

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 23.12.1999 - † Wiesław Jachimski, ur. 1946
- 30.12.1999 - † Roman Dzierżak, ur. 1943
- 31.12.1999 - † Maria Dobranowska, ur. 1910
- 04.01.2000 - † Kazimierz Ślusarek, ur. 1925
- 10.01.2000 - † Stefan Halik, ur. 1923
- 12.01.2000 - † Stanisław Słoboda, ur. 1913



KRONIKA

* * *

W niedzielę 9 stycznia w czasie Mszy Świętej o godzinie 11 dokonano uroczystego odsłonięcia znaku milenijnego. Przez cały nadchodzący rok umieszczony w nowym kościele symbol graficzny będzie nam przypominał o szczególnym charakterze tego roku. **(bai)**

* * *

W Biezanowie przy głównych drogach pojawiły się tablice informujące o nazwach ulic przyległych. Wzorem centrum Krakowa na naszym osiedlu na metalowych słupach umieszczono niebieskie tablice z nazwami ulic w białym kolorze. **(bai)** **Szczegóły wewnątrz numeru...**

* * *

W nowych budkach telefonicznych, które w grudniu ustawiono w Biezanowie zastały wybite dwie szyby. Stało się to już po kilku dniach od ich ustawienia w Biezanowie. Co ciekawe uszkodzeniu uległy budki z aparatami telefonicznymi, które jeszcze nie zaczęły działać. **(bai)** **Szczegóły wewnątrz numeru...**

* * *

W marcu rusza budowa autostrady na odcinku Opatkowice – Wielicka. W rejonie skrzyżowania ulic: Kosocickiej i Mała Góra z ulicą Wielicką, powstanie wielopoziomowe skrzyżowanie. Jedną z koncepcji zakłada budowę w tym czasie jednego pasa autostrady do następnego planowanego węzła, który projektanci nazwali – węzeł Biezanów. **(bai)** **Szczegóły wewnątrz numeru.**

* * *

Składamy serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy otwarli swe domy i byli obecni w czasie wizyty duszpasterskiej. Dziękujemy za okazaną życzliwość, cenne uwagi i słowa uznania dla naszego wspólnego wysiłku, a także za złożone ofiary. Niech dobry Bóg przez wstawiennictwo Matki Bożej Biezanowskiej udziela wielu łask a w szczególności zdrowia, pokoju i miłości. Statystyka odwiedzin duszpasterskich przedstawia się następująco:

Biezanów – odwiedziliśmy 1781 domów i mieszkań, zamkniętych było 166 mieszkań. Liczba mieszkańców około 7260 osób.

Osiedle Złocień – jest około 600 mieszkań, odwiedziliśmy 306 mieszkań w których mieszka 950 osób. Ogółem w parafii około 8200 osób.

Ksiądz Proboszcz

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Grobicki, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Stanisław Bielarz **Dział Kultura:** Michał Grobicki, Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.